

---

DALSZA HISTORIA SIOSTR MARYAWITEK.

(Ob. Dzieie Dobr. Ciąg Iszy Tom I. k. 391).

---

W PAŃSTWIE JEGO IMPERATORSKIEGO MAIESTATU

A L E X A N D R A I.

IMPERATORA I SAMOWŁADCY CAŁEY ROSSYI etc. etc. etc.

PANA NASZEGO NAYMIŁOŚCIWSZEGO.

*Stanisław Siestrzencewicz Bohusz Rzymskich  
w Rossyi Kościołów Metropolita, Arcy-Biskup  
Mohilewski, Administrator Biskupstwa Wi-  
leńskiego, Prezydent Rzymsko Katolickiego  
Duchownego Collegium 1. Departamentu,  
Orderów ś. Andrzeia Apostoła, ś. Alexan-  
dra Newskiego, ś. Włodzimierza wielkiego  
Krzyża, ś. Anny 1. klasy, ś. Jana Jerozo-  
limskiego wielkiego Krzyża, Orła białego i  
ś. Stanisława Kawaler.*

Przewielebney Katarzynie Szukownie,  
przełożoney Wizytatorce całego  
Zgromadzenia, czyli Kongregacyi  
Siostr Maryawitek.

*Zbawienie w Panu.*

Po zgonie śp. Anieli Potemkinowey, Wizyta-  
torki, której sposób życia, ustanowienie kongregacyi  
Oyciec ś. Klemens XIV. przez Breve 1774 r. po-  
czynające się *Dilecta* i urząd iey przełożęństwa ap-  
probował. Po zawakowaniu takowego urzędu, na  
ony w 1802 roku xbra 12. dnia, po odbytey Ka-  
pitule przez zgromadzenie Maryawitek w Połoc-  
cku, wybrana była i potwierdzona ode mnie Ma-



ryanna Norwidowna. Po zeyściu którey z tego świata, za pozwoleniem moim siostry Maryawitki przez uczynioną elekcyą, wybrały za Wizytatorkę swojego zgromadzenia, terażniejszą Katarzynę Szczukownę; przeto ia tak na skutek zaniesioney do mnie suppliki od wspomnioney wybraney Wizytatorki Szczukowny, iako i wiadomością własną o iey pobożności, rozsądku, cnotach i przymiotach, powodowany Ciebie Przewielebna Siostrzo Katarzyna Szczukowna na urząd przełożoney Wizytatorki całego w Rossyi zgromadzenia sióstr Maryawitek naznaczam, wynoszę i approbuję. Przy czém wydając osobną z urzędu moiego i mocy delegacyney 1778 roku nadaney od Apostolskiej Stolicy instrukcyą z rządu moiego metropolitalnego utwierdzam. Zatem Przewielebna Siostra Szczukowna odtąd za zwierzchniczkę całej swey sióstr Maryawitek kongregacyi uważać się ma, będąc obowiązana rzeczoną instrukcyą moię przez się i podwładnych zachować i nayakkuratniey wypełniać. Mocna zatem jest rzeczona Wizytatorka weyśdź natychmiast po odebraniu ninieyszego instrumentu w pełnienie tego urzędu, któremu pasterskie moie zwierzchnicze Metropolitalne daię, i Apostolskiego do tego i podobnych zdarzeń Delegata, błogosławieństwo udzielam. W imie Oycy † i Syna † i Ducha Świętego † Amen. Działo się w Petersburgu za własnym podpisem i przy wyciśnieniu herbu moiego pieczęci. Sierpnia 21 dnia 1822 roku (podpisano) Stanisław Arcybiskup (MP.). N. 474.

*Metropolitalny Sekretarz Mateusz Lipski  
N. Biskup, Suffragan Połocki, Prałat  
Proboszcz Mohilewski, Kawaler orderu  
ś. Anny 2. klasy.*



## I N S T R U K C Y A

DLA WIZYTATORKI SIOSTR MARYAWITEK.

I. *Urząd Wizytatorki i zamiar Instrukcyi.*

1) Cel odnowienia urzędu przełożoney Wizytatorki całego zgromadzenia sióstr Maryawitek, wakującego od 1786 r. po śmierci Anieli Potemkinowej, od ś. Stolicy ze swego prowadzenia się i powołania pochwaloney przez Breve Klemensa XIV. 30 Marca 1774 r. poczynające się *Dilecta*, nie iest ten, aby przez to zabezpieczyć fundusze, bo nad ich całością czuwa dyecezalna zwierzchność: ani ten, aby przezeń rozstrzygać wątpliwości sumnienia, w czém się do oyców duchownych odnoszą; ale iedyny onego koniec, aby wszystkie klasztory i siostry złączyć do iednostayności, sposobu życia, reguły i użyteczności dla kraiu; aby każdéy sprawowanie się mogło bydz widziane, miało płci swojej straż i sprostowanie w potrzebie, aby nakoniec zaprowadzić nieodmienny porządek, dyscyplinę i widoczny sióstr wszystkich związek posłudze państwa poświęcony. Zatem na ten przedmiot tylko ta Instrukcyja czyni baczność, i prostuie zasady ustanowienia tey kongregacyi, i iey ogólney przełożoney.

2) Naypierwsze zwierzchnictwo nad tą Kongregacyą ma władza metropolitańska, która za pośrednictwem mieyscowych dyecezalnych rządów i oycy duchownego po wyborze sióstr od niey approbowanego, lub prosto przez Wizytatorkę przywodzi do skutku swe postanowienie.

3) Elekcyja Wizytatorki, z rozkazu tey władzy w przypadku wakansu (po śmierci niniejszey) czyni się przez zebranie wotów sióstr wszystkich ślubnych od oycy duchownego, i po przedstawieniu



onych przez approbacyą teyże Metropolitalney powagi.

4) Tak w metropolitalney, iako i w drugich dyecezyach po zaszczytnej approbacyi ma Wizytatorka osobiście stawić się *Officio* prosić błogosławieństwa, prezentować patent, i wziąć paszport na wizytę.

5) Wiadomości przepisane położeniem 15 gbra 1801 roku dla zakonów, dawać się mają od Wizytatorki, za których akkuratność będzie odpowiedzialną.

## II. Zachowanie reguł i zwyczajów.

6) Reguła fundatora nosząca approbacyą 1759 roku Biskupa Zienkowicza, ma się zachować prócz wyłączenia poniższego (VII). A czego by w niej w pewnych zdarzeniach nie było przepisano, to wszystko zastąpi z reguły świętego Wincentego a Paulo danej siostrom miłosierdzia, która do ich sposobu życia naybliżey daie się zastosować, a zatem za własną dodatkową do ich ustawy ma się liczyć i pełnić.

7) Odzienie, czyli habit popielaty, iaki się używa co do kroiu, koloru i składu ma bydź iednostayny w każdym mieyscu.

8) Spólność wszystkiego i życie pospolite wszelką zastąpi własność i przyswoienie.

9) Skromność zewnętrzną ma przekonywać o pokoiu sumnienia z niewinności obyczajów.

10) Klauzura iest wszędzie, starsza chyba dla ważnych przyczyn pozwoli weyść mężczyźnie, a to tylko osobie poważney i rzadko przychodzący.

11) Modlitwy nadzwyczajnymi nie mają się obowiązywać, aby odprawivszy regułą przepisane, miały dosyć czasu do wykonania innych powinności.

12) Spowiedników czyli oyców duchownych będą miały ab *Officio* naznaczonych, którychby



wedle reguły rãd słuchoły, nieutrudzając wyższej zwierzchności, chybaby Wizytatorka prośb ich rozstrzygnąć, lub skarg rozwiązać nie podolała.

13) Gdy fundusze tak są małe, iż bez iałmużny wyżywić się niepodobna; kwesta dozwolona, i od początku fundacyi zwyczajna odbywa się przystoynie, ieżdżąc po domach obywatelskich po parze, prosząc pokornie wsparcia, i dając przykład pobożności, chrześcijańskiej cierpliwości i skromnych obyczajów.

14) W każdym klasztorze pozwala się im mieć kaplicę publiczną, lub oratorium przynajmniey dla dostąpienia odpustów w nich od Benedykta XIV. dozwolonych przez indult 1763 r. od Biskupa Zięnkowicza aprobowany.

15) Na to wszystko ma mieć pilność Wizytatorka i wykonywać.

### III. o *Wizycie.*

16) Wizytatorka przynajmniey co trzeci rok; objedzie wszystkie klasztory swego zgromadzenia, a do niektórych zjeżdżać będzie, ilekroć albo potrzeba, albo rozkaz zwierzchności wymaga.

17) Czasu tey wizyty ma przemieszkać w każdym klasztorze najmniey miesiąc, aby w nim porządek iednostayności, spólność i zachowanie ściśle wszystkich powinności zaprowadziła: wówczas starsza w każdym interesie do iey się wyłącznie odnosi.

18) Lubo bezpieczeństwo funduszów należy do zwierzchności dyecezalney, w administracyą iednak onych, toiest w rejestra domowe wchodzić, słusność wydatków uznawać, i wszelkie nadużycia prostować Wizytatorki iest obowiązkiem.

19) Każdey siostry obyczaje, sprawowanie się, przymioty, skłonności i zamiary, ile tylko można



poznawać na wizycie usiłując, aby ją rządzić wedle rozsądku i potrzeby zdołała.

20) Niech każdej wysłucha skarg, chęci i prośb, a z łagodnością, z miłością, równie iak z powagą i baczną, one ułatwia, lub rozstrzyga bez żadney surowości, lub stronnictwa.

21) Kończąc wizytę zostawi na piśmie przestrogi do wykonania i sprostowania tego, co na niey dostrzegła potrzebne; a o skutkach każe sobie donosić, i mnie przysłać posłuszne spiski.

22) Ma mieć częste zuoszenie się ze starszemi; aby wiedziała co się nowego gdzie w klasztorze zdarzyło.

23) Koszta podrózne prócz iałmużny, którą w przejeździe siostróm dobroczynni nie zwykli odmawiać, zastępują klasztory wedle możności, mianowicie Połocki posiadający nayznakomitszy fundusz, z którego dadź może wsparcie na drogę, ile że tam przebywa Wizytatorka.

24) Po śmierci każdej siostry ślubney, która 30 lat żyła w zgromadzeniu, pozostałość wszelka ma należeć do Wizytatorki dla złożenia z czasem funduszu na utrzymanie urzędu tego, zatém po iey zgonie, następna tak ten zbiór, iako i wszelką pozostałość iey osiąga dla swego urzędu.

#### IV. o Klasztorach i ich mieszkaniach.

25) Każdy klasztor, iako dom duchowny używa wszystkich przywilejów, iakie mają inni duchowni w kraiu i mniszki innych reguł.

26) W każdym nayuboższym klasztorze nie mnię nad sześć siostr mieszkać powiano, nie mógłby się zachować w mniejszey liczbie porządek i dyscyplina zakonna, ani się wypełnić obowiązki ich powołania.



27) Starsza trzyma rząd nad siostrami i wszystkimi w ogóle. *Druga* Wikarya gospodarstwem wewnętrznym klasztoru urządza i forty strzeże. *Trzecia* Mistrzynie dziewcząt edukuje. *Czwarta* Szarfarka przysposabia iadło, gotuje w kuchni sama, lub ze służką, ma pilność nad ochędostwem domu i naczyń stołowych kuchennych i gospodarskich. *Piąta* Kwestarka zebrze w Imie Pańskie. *Szósta* Sociuszka wyieżdżających i wychodzących. Te dwie przybywszy do domu pełnią to, co im starsza każe i wspierają drugie w ich obowiązkach.

28) Wszystkie pracować winne ustawnie, a owoc trudów na spólny obracać użytek, do iednego miejsca wszystko, iako miód pszczoły do iednego ula niosąc.

29) Starsza każde trzy lata, albo dawna przez Wizytatorkę potwierdza się, albo gdy się znajduje potrzeba odmiany, wybrana od niey przedstawia się inna na iey miejsce do władzy dycieczalney, i nim od niey zatwierdzi się, Wikarya rządzi.

30) Przy zdaniu starszeństwa ma być sama Wizytatorka lub bliższa starsza od niey przeznaczona.

31) Gdy obowiązki każdej siostry z ich urzędów wiadome są ze zwyczaju, ich tylko wykonanie ściśle stanowi akkuratność dozoru Wizytatorki i miejscowych starszych.

32) Prócz dziatek i neofitek na stole będących, żadnych świeckich rezydentek, a zwłaszcza dorosłych panienek trzymać w klasztorze nie należy.

33) Z rozkazu iednak gdy rozwódki od konystorza odsyłać się do klasztorów, ma być dla nich osobne wyznaczone za słuszną zapłatę mieszkanie, aby siostry żadney z niemi nie miały komunikacyi.

34) Te niewiasty, których na pokutę odsyłać, powinny być tak od siostr prowadzone, aby wy-



chodząc po terminie z klasztoru do swoich rodzin; dowiodły przez swe obyczaje poprawy nabytey z przykładu i nauki klasztorney.

55) Słudzy nieodbicie potrzebni mają być takich postępków i chrześcijańskiej pobożności, iżby z ich obeyścia się wniósł każdy natychmiast, iż są słudzy duchownych.

56) Klasztory ubogie siostr tej kongregacyi, gdy się gdzie z łaski dobrodzieiów, lub z funduszu będą budować, mają być z fórtą kształtem zakonnego domu.

#### V. o Edukacyi Neofitek i Parienek ubogich.

57) Jedyne koniecy fundacyi tego zgromadzenia jest edukacya: przeto każda siostra niech mniema, że jest powołana uczyć drugich; zatem zdalna do tego sposobu życia, lub mogąca się do tego u sposobić, może być przyięta.

58) To, co w regule w rozdziale VI. napisano o wychowaniu neofitek i onych przyięciu, wszystko ściśle zachować należy: lecz wprzód dopełnić przepisy ukazów względem żydów, chrześcijańskiej wiary żądających, i niepierwey ich przyymować; aż się otrzyma od świeckiego urzędu na pismie za leczenie, iż wolno jest neofitkę wziąć do klasztoru, uczyć religii i ochrzciwszy uczyć do użytecznego w kraiu życia.

59) Wychowanie ubogich dzieci płci żeńskiej, mianowicie biednych szlachcianek, wedle myśli teyże ustawy, ma zapewne być niewysokich nauk i talentów, lecz proste i więcey moralne, niż wystawne, czytać, pisać, rachować, katechizmu i robót ręcznych, oraz posługi garderobianym, pokojowym i ochmistrzyniom zwyczajney.

40) W każdym klasztorze będzie szkółka pu-



bliczna przy fórcie, do której nie tylko te uczennice, które w klasztorze mieszkają, chodzić i uczyć się rzeczonych przedmiotów mają; lecz i te wszystkie, któreby z miasta dwakroć co dzień chodziły, na znak dzwonka, który przy fórcie ku temu końcowi przysposobi.

41) Od tych panienek ubogich przychodzących na lekcy, zapłaty brać klasztor niepowinien, bo gatsi rodzice dadzą ją powinny w sposób iałmużny.

## VI. O szpitalach przy klasztorach.

42) Siostry Maryawitki w podaney submissyi ofiarowały się przyjąć na siebie obowiązek dozoru i posługi chorym, na sposób sióstr miłosierdzia; zatem gdyby zawołane do tey powinności zostały, wówczas służące w infirmaryi wolne zostają od obowiązku przepisanego swemi regułami, a zachowują zupełnie sióstr rzeczonych.

43) Jeśli gdzie dobroczynny iaki fundator uczyni na szpital fundusz, albo do dawnego i założonego już szpitala sióstr zaprosi, i opatrzy dla nich i chorych sustentacją; pod żadnym pretextem wymawiać się od tego nie godzi.

44) Wizytatorka zatem wybiera i naznacza tam sióstr sposobnych do tego zamiaru.

45) Usposabiać nadto będzie winna coraz więcej do tego przedmiotu sióstr swoich, aby gdy tylko od niey zapotrzebują do tey posługi, natychmiast miała gotowe.

46) Gdy w wielu klasztorach nayduie się wiele sióstr chorych, kalek, niedołącznych i staruszek niesposobnych; przeto godzi się w samém swém zgromadzeniu założyć szpital, czyli klasztor emerytek i niezdolnych do pracy w Połocku pod dozorem starszey miejscowey i ku temu wybranych infir-



marek, do którego zebrać się wszystkie siostry cierpiące chorobę, lub nieudolność mają, i mieć przyzwoite opatrzenie. Siostry służące własnym współtowarzyszkom, w powołaniu nabiorą nauki i przyzwyczajenia, potrzebnych do posługi przepisanej regułą sióstr miłosierdzia.

47) Tym sposobem wszystkie klasztory ochronione zostaną od ciężaru żywienia niedołęgów i chorych z oderwaniem od pracy użytecznej sióstr im posługujących, a Połock gdy się taki dom emerytalny urządzi, powinien się oswobodzić od dawania części dochodów do Witebska, wedle poprzedniczey dyspozycyi.

48) Jeżeli za łaską Bożą fundacyą szpitalną kto uczynić zamyśli; Wizytatorka o nię się umówiwszy, czekać będzie zezwolenia zwierzchności dyccezjalnej, nim do niey sióstr przeznaczy.

## VII. *Sprostowanie reguły o professyi.*

49) Professyą czynić wedle powszechnych ustaw dla zakonów i inniszek, gdy wyraźnie nie pozwala, ale tylko pochwała zamiar zgromadzenia, Breve rzezzone Klemensa XIV; przeto wykonanie professyi publiczney, (co się praktykowało niekiedy) uważać nie godzi się za legalne i pozwolone temu zgromadzeniu; które publicznych wotów, nie tylko professyi zakonney czynić bez naruszenia praw kościelnych niepowinno.

50) Przeto iednak bynajmniey nie można zaprzeczyć czynienia ślubów prywatnych, które nawet formalnemi (*Vota Simplicia*) nazwać się nie mogą.

51) Za radą więc oycy duchownego po roku lub mniey proby, i po dwu latach przeżytych w zgromadzeniu w sukience, chwalebna rzecz wykonać śluby prywatne, ubóstwa, czystości i posłu-



szeństwa; i do tego wykonania prosić u starszey pozwolenia, i na pismie dadź iey submissyą: że sama tego żądała, i te śluby zachowa naysciśley.

52) Wizytatorka, starsze i kwestarki, nie mogą byćdź wybrane tylko ze ślubnych.

53) Ślubne tylko głos mają w rzeczach pod wybór ich poddaiących się.

54) Żadna do czynienia wotów skłaniana byćdź nie ma, i może zawsze bez onych czynienia pozostać w zgromadzeniu, chociażby aż do starości i śmierci.

55) Gdyby która ze ślubnych wyysdź chciała ze zgromadzenia, ma prosić oycy duchownego o wystaranie się dyspensy od wotów, i otrzymaną winna obiawić starszey przed złożeniem habitu. Wypuszczoną od zgromadzenia byćdź może bez dyspensy, o której proшение do ślubuiącej należy.

56) Wychodząca lub wypuszczona habit w klasztorze, choćby od siebie sprawiony, zostawić winna.

57) Chociażby nieślubne siostry, po dwu latach winne są zachować przepisy ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa wedle reguł.

58) Zatém nic mieć własnego nie mogą, używać wszystkiego co posiadaią i zarabiaią spólnie, i nic sobie przywłaszczyć nie powinny.

59) Równie ani zostawić po sobie swey rodzinie successyi, ani zapisać testamentem, ani na kościoły obce legować, nie mają prawa. Klasztor lub Wizytatorka (24. p.) posiedzie całą po zmarłych pozostałość, chociażby wniesioną od rodziców, lub krewnych daną.

60) Czystości i posłuszeństwa zachowania siostry mają w regułach, i aby ich przepisy pełniły się wszędzie, przestrzega Wizytatorka.



VIII. *Zakończenie instrukcyi.*

61) Gdy te ustawy w instrukcyi zawarte, nie są nowe reguły, lecz są tylko iey albo objaśnieniem, albo dopełnieniem; dla tego mieć ie, i chować iako regułę zgromadzenia obowiązane są siostry.

62) A że Wizytatorka caley kongregacyi właściwiey nad inne środki może uiścić zamiar zwierzchności w utwierdzeniu w tém zgromadzeniu iedności, pożyteczney dla państwa posługi, i przykładnego społecznego życia; zatem utwierdzoney iuż w tym urzędzie do iey życia, posłuszeństwo ściśle nakazuje się. — (podpisano). Tę instrukcyą approbiuję † Stanisław M. A. M. A. W.

N<sup>ro</sup> 475.

Sierpnia 21 dnia  
1822 roku.

*Metropolitalny Sekretarz Mateusz Lipski N. Biskup, Suffraganpołocki, Prałat Proboszcz Mohilewski, Kawaler orderu św. Anny 2 klasy.*

---



## R O Z P R A W A:

O PISMIE ŚWIĘTEM I CZYTANIU IEGO PRZEZ WSZYSTKICH,  
przez X. Innocentego Seweryna KRZYSZKOWSKIE-  
go *Teol. D. Trynit. napisana w Wilnie 1823 r.*

*Μία γάρ ἐστὶν ἡ ἀλήθεια καὶ οὐ πολυαχιδής.*  
*Jedna jest prawda, i na części się nie dzieli*

S. JOAN. CHRYSOST.

*Homil. XLVII. in Matth. cap. 2.*

Gdy z chwałą wieku, w którym żyjemy, szybko widzimy postępy w oświeceniu i doskonałości, za ocknieniem się ludzkiego rozumu z twardego letargu, w który go błąd i ciemnota dosyć wielu przeszłych wieków wtrąciła, a gruba niewiedomość samemi prawie marzeniami łudziła tylko, czuiemy, ile poznał człowiek zdolność swoją, a oświecając rozum, uyrzał razem obowiązek prędkiego podania innym odkrytych prawd przez prawdziwe nauki, i udoskonalonych sposobów, pomnażających szczęśliwość braci swoich, ludzi, a dających im ulgę w cierpieniach lub trudach, które koniecznie ich życiu towarzyszyć muszą. Dla łatwiejszego więc celu tego osiągnięcia, od niedawnego czasu zawiązywać się poczęły towarzystwa nowe i rozmaite, które wspólną pracą i pomocą, każde w swoim osobnym zamiarze, podług pewnych, iakowe się najlepszemi byź zdały, stosownych do czasu i okoliczności ustaw, nad rozszerzeniem oświecenia i dania pomocy potrzebującym, iedynie działają. Tak towarzystwa uczonych, trudnią się iedne wyszukiwaniem, przywracaniem, lub dochodzeniem prawdy w zaniedbanych, lub nowych naukach: drugie wynaydowaniem coraz doskonalszych machin i narzędzi, któremiby ulżyć można ciężką, a uczynić korzystniejszą rzemieślnika i rolnika pracę: i wie-



Ile podobnych ianych, między któremi i towarzystwa filantropów (1), śpieszących z dobroczynnością i miłosierdziem, a które z zapałem prawdziwie szlachetnym, godnym rozumnego i bożką religią oświeconego człowieka, starają się najusilniej i niosą ratunek cierpiącej ludzkości, niezdolney dadź go sobie przez ubóstwo, wiek, słabość, kalectwo, sieroctwo, albo i przemoc złośliwych. Ztémwszystkiem iednak, pracując tak chwalebnie i poświęcając się dobru ludzi, postrzeżono, że wszelką dając pomoc człowiekowi, ieszcze go nie czynimy szczęśliwym, ile takim w tém życiu bydź może, a użytecznym sobie i ogółowi ludzkiego plemienia, gdy mu braknie wielkiej potrzeby nauki życia, któraby zasilał zgłodniałą i obłąkaną duszę: poznał się bydź nieśmiertelném stworzeniem, a nabył tey ieszcze prawdziwey życia tego szczęśliwości, iaką przynosi boiaźń Boga, cnota i spokoynne sumnienie: nauki, któraby silnie trafiła do przekonania iego rozumu i przeniknienia serca, a prawdziwie dała poznać Boga, obowiązki względem niego, samego siebie i innych ludzi, i ułatwiła mu razem ich dopełnienie: czyli, słowem mówiąc, aby nie ginął człowiek z nędzy, a mógł bydź każdy łatwo moralnym człowiekiem. Do osiągnięcia pierwszego celu, silne starania poświęcających się dla niego, i czułe ludzi mąętniejszych serca nad nędzą nieszczęśliwych, łatwo torują drogę: ale nad drugim, pracowano i zastanawiano się długo: użyte albowiem środki, przy rozmaitych wyznaniach religijnych, różnym stopniu oświecenia, rozmaitey gorliwości i staraniach tych, którzy z obowiązku powołania swojego powinni przewodniczyć i nauczać prawdziwey czi

---

(1) Wyraz ten *filantrop* wzięty iest z greckiego; *φιλανθρωπος*, miłośnik ludzi, *φιλανθρωπία*, miłość ludzi.



Bogā i czystey moralności; nigdy przecię pożądano i do ogółu chrześcijaństwa stosownego nie dawały skutku. Trafiono nakoniec niedawnemi czasy na tę myśl szczęśliwie: aby xięgi święte zawierające nauki samego Boga, a ztąd czystą, prawdziwą i dziwnie zastosowaną do pojęcia nayprostszych nawet ludzi moralność, a które w małej bardzo liczbie, i prawie tylko w ręku duchownych się znajdowały, upowszechnione dla wszystkich ludzi i łatwe do nabycia zostały. Ztąd zatęm swój wzięło początek towarzystwo *biblijne*, mające iędyne w zamiarze rozszerzenie słowa bożego po całym świecie, we wszelakich ile bydz może ięzykach i niechrześcijańskich nawet narodów, onego drukowanie, ułatwienie małej dla nabywających ceny, a zaś prawdziwie biednym i bez zapłaty podanie. Towarzystwa takowe, moralność człowieka na celu mających nowych filantropów, równie iak inne dobroczynne, w krótkim czasie przeciągu uyrzało z ukontentowaniem prawdziwą użyteczność, a zatęm pomyslnę skutki usiłowań swoich. Wszystkich prawie chrześcijańskich wyznań uczeni, rzucili się gorliwie do takowey pracy, i w kraiu naszym, gdzie nam szczęśliwie panujący Monarcha ceni nad wszystko oświecenie, a ztąd prawdziwe dobro swoich poddanych, rozpoczęta została. Atoli iędnak ten tak wielki i zbawienny zamiar, przeszedłszy bez oporu niektóre państwa, tak rzymisko katolickie, iako i innych wyznań chrześcijańskich, natrafia w naszym kraiu w religii tylko katolickiey na silną tamę, ktorej wielu wyznawców, a naywięcey osób duchownych i nawetuczonych teologów, przez powziętą naprzeciw niemu przesadną iakąs obawę i szczególną nieufność, ganią go, iakoby szkodliwy, i iako niegodziwy potępiają. Różnica więc zdań takowa, tym mocnieyszęm była dla mnie zachęcieniem,



do wybadania i okazania prawdy, im bardziej niezgoda nauki o potrzebie i użyteczności Pisma św. po zborze trydenckim, (wprzód iey albowiem nie było) pomiędzy teologami długie czyniąc sprzeczki (2), wteraźniejszym czasie otwartej już walki przybrała postać: gdy iedni z katolików nawet, uznają wprawdzie potrzebę i użyteczność Pisma św. ale dla uczącego kościoła (3) tylko: drudzy, toż pismo potrzebny i użyteczny bydyż wyznają wielu ludziom, zaprzeczając iednak upowszechnienia onego, i wolnego czytania przez wszystkich, iakoby to ogółowi narodu niepożyteczne, a nawet szkodliwe (4), i przeto od kościoła katolickiego dla świeckich zakazane było. Z drugiey zaś strony inni razem z obcych wyznań uczonemi, uznają tak ścisłą potrzebę i pożyteczność Pisma ś., że wszystkim bez braku do czytania podane bydyż może i koniecznie powinno (5).

(2) Z początku chrześcijańskiego katolickiego kościoła, i w wiekach bliższych onego, heretycy tylko i niedbali chrześcijanie byli tego zdania, aby nie czytać Pisma ś. albo go duchownym zostawić tylko; na takowych więc surowo powstawali oycowie śś. i okazywali konieczną potrzebę czytania bożego pisma, iak to zobaczymy niżej: a zaś pomiędzy katolickimi teologami ta sprzeczka zaczęła się dopiero po zborze trydenckim. I zdanie o szkodliwości i zaprzeczaniu czytania Pisma ś. w teologicznych szkołach, a naybardziej zakonnych, iakby naypewniejsza teza, otrzymała swe miejsce pomiędzy innemi, bez żadnego względu na przeciwne i jasne dowody z tegoż Pisma ś. i nauki oyców kościoła; a zasadzona iedynie na fundamencie, iak mówią oni, kościelnego zakazu (o czém będzie niżej) i zdaniu kardynała Bellarmina, którego przywodzą. Ztąd więc zostało Pismo ś. iakby zakazane, azatém i zanedbane.

(3) Kościół czyli zebranie wszystkich wiernych, dzieli się na kościół *uczący* (ecclesia docens), który składają biskupi, pastarze i nauczyciele, i na kościół *stuchający* (ecclesia audiens), którym iest reszta całego narodu.

(4) Rozprawa: *Czy wolno wszystkim bez braku czytać księgi Pisma ś. w językach krajowych drukowane*, wydana w Wilnie 1817 roku. — *List Fenelona biskupa kameraceńskiego o czytaniu Pisma ś. w krajowych językach*. Z francuzkiego przetłumaczony. w Wilnie 1817 roku. — I wielu teologów, po zborze trydenckim toż zdanie utrzymujących, księgi.

(5) *O celu rossyjskiego towarzystwa bibliyego i środkach do*



W tak ważném a sprzeczném mniemaniu, iakowe są dowody przekonywające o istotney prawdzie, azatém czego się trzymać należy? wybadać przedsiębiore w następujących §§. które okażą: 1) co iest Pismo święte, i iakie są dowody bytności iego? 2) Szczegóły niektóre, do wiadomości czytelników Pisma ś. należące. 3) Jakowa iest potrzeba bytności Pisma ś.? 4) Jakie wypływają pożytki z czytania iego, a iakowe szkody z zaniedbania? 5) Dowody przekonywające o konieczney potrzebie czytania Pisma ś. nie przez duchownych i teologów tylko, ale przez wszystkich ogólnie ludzi. 6) Na iak ważnych zasadach wsparte są przeciwników zarzuty, czyli dowody ich przeciwnego zdania? 7) Jak Pismo ś. czytać potrzeba? czyli usposobienie czytelników. 8) Nakoniec, iakowe nadal potrzebne są ieszcze środki?

### §. I. Co iest Pismo ś. i iakie dowody bytności iego?

Przez *Pismo święte*, samymże tym *Co iest pi-* wyrazem *święte* rozróżniając ie od *śmo święte?* wszelkich pism, które są płodem ludzkiego rozumu i dowcipu, wszyscy powszechnie chrześciance i żydzi rozumieją pewny zbiór *xiąg*, za wpływem szczególnym *samego Boga od ludzi napisanych*. Takoweto pismo, pod nazwiskiem *Biblii*, *słowa bo-* *żego, starego i nowego testamentu i xiąg obo-* *ga przymierza*, znane iest całemu chrześcianańskiemu światu.

---

*iego osiągnięcia*. w Wilnie r. 1818 — *Pierwsze posiedzenie publiczne oddziału wileńskiego rossyjskiego towarzystwa biblijnego* w Wilnie r. 1819. — Tegoż są zdania wszyscy teraz katolickiey religii professorowie i nauczyciele w niemieckich, francuzkich i innych akademiiach i szkołach: gdzie iuż i sprzeczki nie ma o wolności czytania przez wszystkich Pisma ś. Klüpfel *Inst. Teol. dogm.* p. I. §. XXI. Polaschek *moral. christ.* p. II. c. II. §. 802.



*Dowody bytności Pisma św.* Pisma świętego bytności, iako praw-  
dziwie słowa bożego, dowodem iest na-  
przód powszechne i nieprzerwane zda-  
nie o niém takowe ludzi: a co w materyach tako-  
wych, iest pewną prawdy zasadą: iako się to oka-  
zało z podobieństwa do innych xiąg ludzkich, np.  
*Wirgiliusza, Liwiusza, Homera, Cycerona* i t. d.  
o których nikt z myślących zdrowo nie wąpi, że  
w rzeczy samey są dziełami tych autorów, których  
noszą imiona: a to z tey przyczyny, że od czasu  
w którym żyli ciż pisarze, aż do naszego wieku, za-  
wsze i wszędzie im, iako właściwym autorom, by-  
ły i są przyznawane. Tém bardziey wąpić nie mo-  
żna o bytności xiąg za wpływem szczególnym du-  
cha świętego napisanych, dla tego, że te xięgi, a  
nawet nowego testamentu, zawsze wyraźnie sło-  
wa z nich, a nawet zdania całkowite wypisując oyc-  
cowie śś. pierwszych wieków kościoła, późniey zaś  
inni teologowie i samiż nawet kacerze; zawsze ie u-  
znawali iako prawdziwe słowo boże: a sprzeczki  
religijne iakowe zachodziły, pochodziły tylko z ro-  
zmaitego onegoż rozumienia; do czego iednych  
prawda, drugich omamienie, albo interes, powodo-  
wały. *Powtóre*: xiąg tych takowey świętości do-  
wodzi prawdziwość chrześcijańskiej religii: tey al-  
bowiem cała nauka, iakby na iedyney swey podsta-  
wie, zasada się na Pismie ś. starego i nowego te-  
stamentu. Gdyby więc Pismo ś. nie było prawdzi-  
wém słowem Boga, ale tylko zmyśleniem ludzkim;  
azatém nie byłaby prawdziwą i chrześcijańska reli-  
gija. Prawdziwości iey atoli mamy znowu skąd  
*Dowody prawdziwości chrześcijańskiej religii.* inąd pewne i niezaprzeczone dowody,  
a temi są: 1) *prawdziwe cuda*, 2) *pro-*  
*roctwa*, 3) *świętość tey religii*, 4) *stan-*  
*iey opowiadaczów*, nakoniec 5) *za-*  
*dziwiająca iey rozkrzewienie i siła.*



*Naprzód: Cuda*, które czynił Chrystus i Apostołowie, (o których się łatwo dowie czytający Pismo ś.) były onego czasu potrzebne koniecznie: bo przekonywali niemi ludzi o prawdzie, którą opowiadali: tak dalece, że Chrystus Jezus, mieniać się bydź obiecany messyaszem, a razem synem bożym iedneyże natury z Oycem niebieskim, i że przynosi ludziom nową religią, którą Bóg chce bydź czczonym; uczącą razem prawdziwey i czystey moralności, a ztąd wiodącą naród ludzki do doczesney w tém życiu, a wieczney w przyszłym, szczęśliwości: na potwierdzenie tey rzetelney prawdy, prócz rozumnego przekonywania czynił cuda, które przeciwko porządkowi natury, sam tylko iey stwórca uczynić może, i sam się do nich odwoływał często: „Je-  
 „żeli (mówi) nie czynię dzieł Oycy mego, nie chcey-  
 „cie mi wierzyć: ieśli zaś czynię, a mnie nie chce-  
 „cie wierzyć, dziełom wiercie: abyście poznali i  
 „wierzyli, że Oyciec iest we mnie, a ia w Oycu“  
*u Jana R. X. w. 37.* Po śmierci zaś Chrystusa utwierdził Bóg cudami prawdziwość Apostołów nauki, którą oni i uczniowie inni opowiadali publicznie, iako wołą i dzieło Boga z wyrażeniem tego wszystkiego, co się dopiero działo, w oczach całej iudzkiej ziemi i wielu narodów, tak, że w ich opowiadaniu prawda lub fałsz nayłatwiey od rządu odkryte bydź mogły. Między temi zaś cudami, to osobliwszą ściąga uwagę, że mówili różnemi językami, których się nie uczyli nigdy, do wielu tysięcy ludzi, i nagle bez leków uzdrawiali chorych, a to wszystko i na pismie podali potomności. Zнали dobrze, ile im był nieżyczliwy naród żydowski, a zaś znowu Rzymianie niczego nie opuściliby pewnie, czémby o fałsz, kłamstwo i zdradę przekonać i osądzić mogli nowej wiary opowiadaczów: bynajmniey atoli to im nie było przeszkodą do iey



opowiadania. Owszem, ani Żydzi, ani poganie nie zaprzeczali cudów, które od Apostołów w czasie ich opowiadania, i od Chrystusa niedawno przed tém czynione były.

*Powtóre; Proroctwa.* Wiele bowiem i w chrześcijańskiej religii księgach śś. prócz proroctw starego testamentu, znajduie się rzeczy, o których ludzie sami przez siebie wiedzieć nie mogli nigdy, a które przepowiedziane, przedziwnie uściły się skutkiem, iakoto: o prędkim i obszernym po świecie tej religii rozszerzeniu: o iey wieczystey trwałości: o iey odrzuceniu i nieprzyjęciu przez wielu Żydów, a przekonaniu się i przyjęciu przez innych pogan: o nienawiści żydowskiej ku wyznawcom tej wiary: o niepodeymowaniu i wycierpieniu największych męczarni, i prześladowaniu wielu dla tej wiary, a chętnym podjęciu samey nawet śmierci: o oblężeniu i zupełnym zruynowaniu Jerozolimy i kościoła tamże: o największey klęsce i rozproszeniu Żydów i t. d.

*Potrzebie: Sama świętość teyże religii,* której się żadna inna wynalazku ludzkiego równać nie może: nie albowiem nie naucza, coby było niegodnym Boga, albo sprzeciwiało się naturze człowieka i prawdziwey iego moralności, a zatem i szczęśliwości. Owszem, okazuje Boga w naydoskonalszym obrazie iako swych dzieci, ludzi, powszechnego i naylepszego oycy: iego naywyższą moc i doskonałość, iego nakoniec naylepsze we wszystkiem zamiary w stosunku do szczęśliwości wieczney tychże swych dzieci. Uczy prawdziwey i czystey czci, iaka mu się od rozumnego stworzenia należy, i zachowania przykazań iego. Prawa naturalnego prawidła objaśnia przedziwnie, a całą swoją budowę zasadza iedynie na miłości Boga i bliźniego: i rozum człowie-



ka zachwycającemi, silnie zniewalającemi, razem zaś nayprostszemi przekonywa dowodami. Dodaie nakoniec to wszystko, czego nie dostawało naturalney religii, rozumu samego, okazując przyczynę i początek złego, wskazując drogi do przebłagania Boga, ucząc o życiu przyszłym i błogosławioném po śmierci: rozprawia obszernie o nagrodach w niebie i razem przepisuje konieczne, a te nayłatwiejsze środki, któremi dóyść do tey szczęśliwości, a własną tylko winą utracić ją możemy. Słowem: nauka cała tey bożkiew religii jest prawdziwie świętą, którey przepisom żadne inne naymędrszych nawet filozofów xięgi i prawidła, ani w części wyrównać nie mogą. Ktokolwiek uważnie czyta Pismo ś. wyznać musi bez wątpienia, że bydź nigdy nie może, aby tak wysokie i gruntowne dzieło, a razem tak proste i iasne, mogło bydź dziełem ludzkiego rozumu. Wyznali to samo, chociaż naywięksi libertyni, a przez złość lub rozpustę tylko nieprzyiaciele tey niebieskiej religii (6).

*Poczwarte: Stan iey opowiadaczów.* Ci bowiem nie byli wykrętni filozofowie, ani ludzie uczeni, ale prostaki grube (wyiawszy chyba tylko Pawła i Łukasza może) i nikczemni rybacy do oszukania świata bynaymniej nie zdolni. Ogłaszali życie surowe ale caotliwe, i nayzbawiennieyszą naukę, dążącą iedynie do poczeiwości, pobożności, czystey miłości, szczerości, szukania prawdy, a odrzucenia fałszu, iakiekolwiekby on przynosił korzyści, ażatém do poprawy ludzi i świętości obyczaiów. Ogłaszali cuda Chrystusa, i zmartwychwstanie iego, tamże, gdzie się one działy; nikt przecię do przekonania

---

(6) Rousseau. Emil. T. III. pag. 165.



nia, nie stróflował ich o kłamstwo i zdradę. Nieporównana ich stałość utwierdza też prawdę: dla niej bowiem wszelkiego rodzaju umartwienia, męki i śmierć podieli prawie wszyscy. Byli tak mocno o niej przekonani, że wyznaniem oszukania, co najłatwiej bydźby mogło, żaden z nich nie okupił życia. I oszukiwać nie mogli nawet, gdy z takowey zdrady nie spodziewali się i nie szukali światowey nagrody, nie honorów, nie bogactw, nie roskoszy, ani iakiegokolwiek doczesnego pożytku: owszem pogardzili tém wszystkiém i opuścili wszystko, prócz utrzymania potrzeb nieodbitych życia. Całą zaś dla nich podniętą było, winne uszanowanie i posłuszeństwo Bogu, które nikogo do kłamstwa i oszukania nie wiedzie, tém bardziej w tym interesie, od którego zależy szczęśliwość i wieczne zbawienie rodzaju ludzkiego. A gdyby zaś co, choć najmniej ukryć, albo udadź chcieli, pewnieby swych własnych win i wykroczeń do wieczney pismem nie podawali pamięci: iak np. o ucieczce wszystkich przy poymaniu Jezusa, o zaprzemiu się Piotra, o iego błędzie potem i t. p.

*Popięte: Zadziwiające teyże wiary rozkrzewienie i siła:* która ani orężem, ani pieniądźmi, ani wymową i innemi ludzkimi sposobami, ale przeciwnie największe mając przeszkody, a niezliczonych i mocnych władzą przeciwników, w krótkim lat przeciągu od ludzi nieuczonych rozszerzona obszernie i przez ośmnaście już wieków kwitnąca na ziemi, miliony swych wyznawców liczy zawsze po świecie. Tak wielka iey moc i siła, że zdołała obalić wiekami zadawnione bałwochwalstwa posągi, i zniweczyć tę fałszywą wiarę, która ogarnęła świat prawie cały: potrafiła przemienić w święte, zbawienne, wstrzemięzliwe i przyzwoite rozumnemu stwo-



rzeniu, dzikie wprzód, zmysłne, rozpustne i okrutne obyczaje: tak mogła dzielnie trafić do serca i rozumu ludzi, że nieprzeliczeni a nayzaciętsi wprzód iey nieprzyjaciele, potém naywiernieysi wyznawcy z nieodstraszoném mężtwem, z niezachwianą nadzieią, z naywiększą ochotą wytrzymali dla iey prawdy nayokrutnieysze zadawane sobie boleści i kładli swe życie, które iednym wyrzeczeniem się ocalić mogli.

Religiia *patryarchalna*, od Adama *Religiia patryarchalna i Moyżesza.* aż do Moyżesza, była wprawdzie objawioną od Boga, i chociaż bez pisma żadnego, ustném atoli tylko utrzymywana podaniem: ale ta w małej liczbie pozostała ludzi, a była zawsze w nadziei i oczekiwaniu przyścia na świat obiecanego ieszcze w raju Messyasza, nauczyciela i zbawiciela rodzaju ludzkiego: w reszcie zaś narodów zepsuła się łatwo, zamieniła w bałwochwalstwo, a nawet dzikość zwierzęcą i obrzydłą rozpustę. Religiia późniey ogłoszona przez Moyżesza, także od Boga objawioną była i już napisaną; pełna atoli ieszcze obrazów (*figur*) tylko, obietnic, prorocत्व o Messyaszu i nowey religii, czyli nowém królestwie tegoż Messyasza, zawieraiącą przeto ofiary z bydła, i inne przepisane obrzędy, które były iakby znaki i cienie rzeczy stać się i nastąpić mających. Obie te iednak religie, w porównaniu do chrześcijańskiej, były ieszcze niedoskonałe, a to, ażeby stosownie do rozporządzeń Boga, wola iego iakby przez stopnie ludziom objawioną została, pókiiby w czasie przeznaczonym, bozkie tajemnice i religii uzupełniona, nie okazały się światu przez samegoż iednorodzonego Syna bożego (7), który stał się człowiekiem, aby

---

(7) List S. Pawła do Żydów. R. I. w. 1.



nas odkupił, przepisał prawidła czci prawdziwey Boga, wspólnego życia i wzajemnych obowiązków, a to nie dla iednego iuż narodu tylko, iak przez Moyżesza, ale wszystkim ogólnie ludziom dla ogłoszenia świata całemu.

Z pewności więc o prawdzie chrześcijańskiej religii, wypływa koniecznie wniosek, że pisma nowego testamentu, są pismem prawdziwie świętym, czyli słowem Boga: xięgi albowiem pisma tego, całej chrześcijańskiej religii zawierają naukę, iak to chrześcijanie iakichkolwiek bądź wyznań uznają wszyscy. Zaprzeczyć bowiem nie można, że każda religia mieć musi swoją xięgę, w której prawidła iey i zasady zapisane są od początku: tak *np.* choć błędna religia machometanów, zawiera się przecię w ich bałamutnym alkoranie. Gdy zaś iasną jest rzeczą, świętość i prawdziwość chrześcijańskiej religii, tego samego dosyć iest dowodu, aby wiedzieć, że iey pierwszych ogłosicielów na to od Boga posłanych xięgi i zawierające naukę, którą slyszeli od samego w ludzkim ciele Boga, są prawdziwie słowem bożem.

*Xięgi starego testamentu.* Toż samo zaś co o nowym testamencie, rozumieć potrzeba i o xięgach testamentu starego: oprócz albowiem cudów, które Bóg czynił przez Moyżesza w obliczu całego narodu, i przez proroków innych dla okazania swey woli i swego dzieła: oprócz zawierających się tam prorocत्व, które dziwnie uiszczone zostały, a z tych niemało o Messyaszu, o iego narodzeniu, życiu, uczniach, śmierci, zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu, nowej religii ustanowieniu, po całym świecie iey rozszerzeniu, żydowskiego narodu wprzód od Boga ukochanego od-



rzuceniu, i o innych nakoniec szczegółach, które te-  
raz nayiaśniej sprawdzone widzimy, oprócz te-  
go mówię, Chrystus Jezus sam te księgi za święte  
i zawierające prawdziwe słowo boże uznał; że te  
pisały o nim, sam się do nich odwoływał często, i  
iaśnie tłumaczył: z nich przekonywali Apostoło-  
wie, i przywodzą je w zostawionych nam pismach  
swoich: ztąd one nakoniec służą i nam dotąd, i słu-  
żyć będą zawsze do przekonania, że Jezus naza-  
reński był i jest tymże Messyaszem, którego prze-  
powiedzieli Prorocy, naznaczyli czas nawet przyścia  
iego i wszystkie opisali okoliczności, które się speł-  
niły. A dziwném rozporządzeniem bożkiem, gdy  
Żydzi zaślepieni tej prawdy uyrzec nie chcą; stąd  
samiz oni nieprzyjaciele nasi, nasze okazują dowo-  
dy. Jako mówi św. *Augustyn*: „Na to ieszcze są  
„Żydzi, ażeby nosili księgi nasze na zawstydzenie  
„swoie. Gdy bowiem chcemy okazać przepowie-  
„dzianym Chrystusa, okazujemy poganóm te księgi.  
„I ażeby nam może nie powiedzieli trudni do wia-  
„ry, że my chrześciani ułożyliśmy one, a że z Ewan-  
„gelią, którą opowiadamy, zmyśliśmy i Proro-  
„roków, przez których zdawałoby się, iż przepowie-  
„dziano to, co opowiadamy; ztąd ich przekony-  
„wamy, że wszystkie te pisma, któremi Chrystus  
„jest przepowiedziany, u Żydów są; wszystkie te  
„pisma mają Żydzi. Wynosimy księgi od nieprzy-  
„iaciół, abyśmy zawstydzili innych nieprzyiaciół.  
„Xięgarzami (Żydzi) stali się naszymi. Niech się  
„zawstydzi ieden nieprzyjaciel; ponieważ księgę mi  
„podaie drugi nieprzyjaciel (8). Nam usługują  
„Żydzi iakby służalce nasi, i za uczącemi się nami  
„księgi noszą (9).

---

(8) *S. Aug. In Psal. LVI. v. 9.*

(9) *Tract. XXXV. in Joan.*



*Nakoniec* : o wszystkiem prawie, co historycznego czytamy w starym testamencie, pisali toż samo i różni pisarze pogańscy, iako : o Dawidzie, Salomonie, Nabuchodonozorze i t. d.— My zaś, którzy chrześcijanami iesteśmy, o świętości tych xiąg i pobożném zachowaniu onych przez Zydów, bynajmniey wątpić nie możemy: z nich albowiem ledwie nie wszystkich znajdują się świadectwa w testamencie nowym: ani Chrystus, który lubo o wiele innych zdrożności i oszukiwań ludzi, surowo karcił nauczycielów żydowskich bożego prawa i Faryzeuszów; nigdy im atoli nie powiedział tego (a co byłoby niemają zbrodnią) iakoby zfałszowali xięgi Mojżesza i Proroków, albo nieprawdziwych i podłożonych xiąg używali. A Zydzi prędey są i byli gotowymi dopuścić się choćby największego występku, aniżeli nie tylko fabrykacyi, ale ani nawet niedbalstwa użyć względem xiąg pisma świętego: które owszem z najwyższém uszanowaniem i z oryginałem najsćisley sprawdzają: a literę nawet każdą, wiele razy w Pismie św. iest powtórzoną, wyrachowaną mają.

§. II. *Szczegóły o których czytelnikóm Pisma św. wiedzieć należy.*

*Liczba xiąg* Liczba xiąg Pisma św. inna iest teraz *Pisma świę-* w katolickim kościele, inna zaś u nie-  
*tego.* — których odłączonych chrześcijan od tego kościoła. Przyczyna tego okaże się po wyliczeniu xiąg używanych w kościele katolickim i odrzucanych przez inne wyznania. Xięgi więc Pisma św. są następujące:



- |  |           |   |   |   |                        |
|--|-----------|---|---|---|------------------------|
| Pięć ksiąg<br>Mojżeszowych                                     | {         | 1. Księgi rodzaju <i>Genesis</i> .  | Cztery<br>Ewan-<br>geliie.                | { | 1. Według S. Mateusza, |
|  |           | 2. Wychścia z Egiptu <i>Exodus</i> .  |   |   | 2. — — S. Marka.       |
|  |           | 3. Obrzędów. . . . <i>Leviticus</i> .   |   |   | 3. — — S. Łukasza,     |
|  |           | 4. Liczby ludu. . . . <i>Numeri</i> .   |   |   | 4. — — S. Jana,        |
|  |           | 5. Prawa, <i>Deuteronomium</i> .  |   |   |                        |
| X<br>i<br>ę<br>s<br>t.   | {         | 6. Jozuego. . . . . <i>Josue</i> .  | Czternasie listów S. Pa-<br>wła Apostoła. | { | Do Rzymian.            |
|  |           | 7. Sędziów. . . . <i>Judicum</i> .  |   |   | Dwa do Koryntian.      |
|  |           | 8. Ruty. . . . . <i>Ruth</i> .  |   |   | Do Galatów.            |
|  |           | 9. IV. księgi kró-<br>lewskie. . . . IV. <i>Regum</i> .                           |   |   | Do Efezów.             |
|  |           | 13. Dwie kroni-<br>ki. <i>Duo Paralipomenon</i> .                                 |   |   | Do Filipensów.         |
|  |           | 15. I. i II. Ezdra-<br>sza, czyli Nehe-<br>miasza (10). <i>I. et II. Esdrae</i> . |   |   | Do Kolossan.           |
|  |           | 17. Tobiasza. . . . . <i>Tobiae</i> .   |   |   | Dwa do Tessalończyków  |
|  |           | 18. Judyty. . . . . <i>Judith</i> .   |   |   | Dwa do Tymoteusza.     |
|  |           | 19. Estery. . . . . <i>Esther</i> .   |   |   | Do Tytusa.             |
|  |           | 20. Iioba. . . . . <i>Iob</i> .   |   |   | Do Filemona.           |
| 21. Psalterz Dawida,<br>150. Psalmów (11). <i>Psalterium</i> . | Do Zydów. |   |   |   |                        |
| X<br>i<br>ę<br>s<br>t.   | {         | 22. Przypowieści<br>Salomona. . . <i>Proverbia</i> .                              | S. Piotra<br>Apostoła.                    | { | Dwa                    |
|  |           | 23. Kaznodziei. <i>Ecclesiastes</i> .   |   |   |                        |
|  |           | 24. Pieśni Salo-<br>monowe. . . <i>Canticum<br/>Canticorum</i> .                  |   |   |                        |
|  |           | 25. Mądrości Sa-<br>lomona . . . <i>Sapientiae</i> .                              |   |   |                        |
|  |           | 26. Mądrości Si-<br>racha. . . <i>Ecclesiasticus</i> .                            |   |   |                        |
| Proroicy<br>więksi   | {         | 27. Izaiasz. . . . . <i>Izaias</i> .  | S. Jana<br>Apostoła.                      | { | Trzy                   |
|  |           | 28. Jeremiasz i <i>Jeremias cum<br/>Baruch</i> . . . . . <i>Baruch</i> .          |   |   |                        |
|  |           | 29. Ezechiel. . . . <i>Ezechiel</i> .   |   |   |                        |
|  |           | 30. Daniël. . . . . <i>Daniel</i> .   |   |   |                        |

(10) Księga III. i IV. Ezdrasza; iako i modlitwa Manasesa nie uznane są za Pismo św. i na zborze trydenckim; kładą się zaś przy końcu Biblii, aby nie zaginęły, gdyż z nich niektórzy oycowie św. wyjątki czynili i w dziełach swych przytaczaia.

(11) Nie wszystkie Psalmy są Dawida, ale i innych autorów, iak to okazał w przemowie swojej do pięknie przetłumaczonego swym wierszem w języku polskim Psalterza *Fr. Karpiński*.



## STAREGO TESTAMENTU.

## NOWEGO TESTAMENTU.

XII. Proroków mniejszych	{	31. Ozeasz. . . . .	Ozeas.	S. Jakóba	{ Jeden.
		32. Joël. . . . .	Joel.	Apostoła.	
		33. Amos. . . . .	Amos.		
		34. Abdyasz. . . . .	Abdias.		
		35. Jonasz. . . . .	Jonas.	S. Judy	{ Jeden.
		36. Micheasz. . . . .	Micheas.	Apostoła.	
		37. Nahum. . . . .	Nahum.		
		38. Habakuk. . . . .	Habacuc.	27. Objawienie S. Jana	Apostoła;
		39. Sofoniasz. . . . .	Sophonias.		
		40. Aggeusz. . . . .	Aggaeus.		
		41. Zacharyasz. . . . .	Zacharias.		
		42. Malachiasz. . . . .	Malachias.		

{ Dwie księgi { Li II. (12). Duo Ma-  
Machabey. chabaeorum

Xięgi zaś Pisma ś. albo całkowite, albo części tylko ksiąg niektórych, iakowych, inne niektóre chrześcijańskie wyznania, odłączone od katolickiego kościoła, nie uznają za słowo boże, są następujące:

## STAREGO TESTAMENTU.

## NOWEGO TESTAMENTU.

- |  |   |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Tobijasza.</li> <li>2. Judyty.</li> <li>3. Estery, niektóre rozdziały.</li> <li>4. Barucha.</li> <li>5. List Jeremiasza, czyli rozdział ostatni Barucha.</li> <li>6. Mądrości Salomona.</li> <li>7. Mądrości Siracha.</li> <li>8. Dodatki do Daniela, toiest: <i>Módlitwa Azaryasza, Hymn 3ch młodzieńców, Historia Suzanny i Bela.</i></li> <li>9. Dwie pierwsze księgi machabey-skie.</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>1. S. Marka. <i>Rozdział ostatni.</i></li> <li>2. S. Łukasza. <i>Historya o krwawym pocie Chrystusa.</i></li> <li>3. S. Jana. <i>Historya o cudzołożney niewieście.</i></li> <li>4. List S. Pawła do Żydów.</li> <li>5. List S. Jakóba Apostoła.</li> <li>6. List 2gi S. Piotra Apostoła.</li> <li>7. List 2gi i 3ci S. Jana Apostoła.</li> <li>8. List S. Judy Apostoła.</li> <li>9. Objawienie S. Jana.</li> </ol> |
|--|---|

Te księgi, i niektórych części, iak ie tu widzimy, w późniejszych po Apostołach wiekach, nie były powszechnie od wszystkich chrześcijan i pasterzów kościoła uznawane za prawdziwe słowo boże, iak prócz tych wyżej wyrażone księgi; ale

(12) IIIcia zaś i IVta księgi uznane są na zborze trydenckim za fałszywe i nie znajdują się w Biblii katolickiej. U protestantów księgę IIIcią w ich Biblii widzieć można.



iedni ie mieli za podłożone i fałszywe (*apocrypha*), lubo nie złęgo ani fałszywego niezawieraiące w swey historyi i nauce, a stąd i pożyteczne, czytywano w kościołach: inni zaś równie z tamtymi xięgami szanowali ie iako słowo boże i równą im przyznawali powagę (*auctoritas*). Gdy długo, bo aż do wieku XVI. takowe trwały sprzeczki, a w tym wieku naydotkliwiey uczuć się dały; dla ich więc ułatwienia, równie i mnóstwa innych, potrzeba było poyśdź za przykładem Apostołów, w sławney owey sprzeczce antyocheńskiej (13), i zebrać kościół powszechny czyli pasterzów wielu kościołów szczególnych i nauczycielów, aby dowiedziawszy się tym sposobem o prawdziwém ustnem od Apostołów względem tych xięg podaniu (*Traditio*), których biskupi nieprzerwanymi są następcami; stanowiono to, co iest prawdziwém: ile że takowe zebranie składa iedynie *kościół uczący*, któremu Chrystus swoię przytomność obiecał aż do skończenia świata (14), a który przeto nie omylnego stanowić nie może w tém, co się tycze wiary i oby- czaiów nauki (15). Takowa zatem sprzeczka uła-

(13) *Dzieie Apost.* R. XV. — Gdy się sprzeczka wszczęła w Antyochii o zachowaniu razem z Chrystusowém i moyżeszowego prawa co do obrzezania i t. d. *Paweł* i *Barnabas* udali się do Jerozolimy, aby od zboru Apostołów ułatwioną była. Jakkż tam nroczyście postanowiono: że *prawo Moyżesza iuż nie obowiazuie*. Nie było do tego powodem, aby *Paweł* i *Barnabas* sami tey sprzeczki ułatwić niemogli, ale przyczyna tego była dwoiaka: 1) Przez to Apostołowie dadź nam bñcieli przykład, iakim sposobem napotém sprzeczki w religii ułatwiać potrzeba, toiest zebraniem zboru (*concilium*). — 2) Że sami i nie uspokoiłiby sprzeczaiących się tam *fałszywych braci*, którzy zaburzali antyocheński kościół, a iednemu Apostołowi w tak ważney sprzeczce zaufały nie chcieli; tém bardziey, że *Pawła* nieprzyiaciele nie chcieli go uznawać nawet za Apostoła, ani posłania iego od Boga.

(14) „Idźcie więc, nauczajcie wszystkie narody... a oto ia z wami iestem aż do skończenia świata.“ *Mat.* XXVIII. 19.

(15) Inaczej bowiem łatwoby odstąpić można od tey pierwiastko-



twiona została na powszechnym zborze trydenckim: gdzie po wyliczeniu wszystkich xiąg, iak wyżey, uczyniona została względem nich ustawa następująca: „Jeśliby zaś kto... xięgi te same całkowite „ze wszystkimi swemi częściami (*iak odrzucano „niektóre*), iako w kościele katolickim czytać się „zwykły, i w starey *wulgacie* łacińskiej umie- „szczone są, za święte i kanoniczne nie przyymo- „wał, a podania pomienione znaiący i rosiropny „wzgardził; niech będzie potępiony.“ *Sess. IV.* Uczyniony więc został powagą tego zboru rejestr xiąg św. (*canon*) gdzie one umieszczono, a stąd i *kanonicznemi* się zowią. — Nie masz zatém iuż wątpienia dla katolika, o równey świętości i powadze wszystkich xiąg wyliczonych, i onych czę- ści. Atoli Protestanci (16) i wyznania inne, odłą- czone od kościoła rzymskiego katolickiego od czasu Marcina Lutra, i później, dotąd zdania swego od- mienić nie chcą o rzeczonych xięgach: lubo są dla nich z uszanowaniem, znaią ie bydź pożytecznemi i umieszczaią w Biblii, odłącznie iednak od innych xiąg Pisma ś. i zowią ie podłożonemi, (*Apocrypha*). — Kościół zaś greko-rossyyski, iako i inne greckie i ormiańskie wyznania, nie będące w iedno- ści rzymskiego katolickiego kościoła, wszystkie te

---

wey nauki, którą nam dał Chrystus i Apostołowie, ieśliby ko- ściół powszechny sam sobie zostawiony został: a czemu zapo- biegaąc zbawiciel obiecał na ziemi swą przytomność z nimi aż do skończenia świata. Gdy zaś Apostołowie iako ludzie umierać musieli; iasną więc iest rzeczą, że się tu rozumieią wszyscy ich napotém następcy, biskupi i pasterze. Apostołowie zaś czynienia zboru w podobnych okolicznościach swym nauczyli przykładem; gdzie co iest ustanowiono względem wiary i obyczajów, iest wolą Boga. „Zdało się Duchowi św. i nam“ i t. d. Tak zaczyna się ustawa na tym pierwszym zborze. *Dzieie Apost. R. XV.*

- (16) *Protestantami* nazwani, trzymaiący się wyznania chrześcianań- skiego luterskiego, które zowią *ewanielickim* i *auszpurgskim* za następujących okoliczności. W czasie zaburzeń w Niemczech



księgi przyjmują, i jako słowo boże uważają, które uznaje i kościół katolicki.

Rozmaite były powody do wątpienia *Przyczyna* w dawnych czasach o prawdziwości *powątpiewa-* pisma bożego w księgach rzeczonych, *nia o niektó-* celniejsze zaś są te: 1) że się niektóre *rych księgach.* nie znajdowały w reiestrze ksiąg śś. u żydów, który uczynił Ezdrasz za powrotem z niewoli babilońskiej, zebrawszy rozrzucone Pisma ś. księgi. Mógł zaś Ezdrasz nie wiedzieć o nich, ani je mieć pod ręką, iak i inne księgi, które zaginęły całkowicie (*o czém niżej*). — Od żydów atoli doszły one do katolickiego kościoła. Ze zaś i niektórzy z oyców świętych wątpili o tych księgach, powodem im była księga IV. *Ezdrasza*, o której świętości mylnie sądzili, albo wahali się przynajmniey, gdy ieszcze o tém ustanowienia kościoła powszechnego nie było; a gdzie iest wzmianka, iakoby Ezdrasz po powrocie z Babilonu, natchniony od Boga, wszystkie księgi Pisma ś. nanowo pisał, a zatém co w iego reiestrze się nie znajdowało, odrzucane było. Ale gdy ta księga IV. *Ezdrasza* iest podłożoną, fałszywą i baiek pełną; azatém i mniemania iakiekolwiek na niey się fundujące żadney nie mają wiary. 2) Że niektóre okazane wyżej rozdziały i

---

z powodu nauki *Lutra*, kiedy na seymie w mieście *Spir* dnia 15 marca 1529 r. większością głosów postanowiono, aż do następującego zboru trzymać się wiary dawney bez wprowadzania nowości; wtenczas pięciu książąt i czternaście miast za podniętą *Francyi*, protestowało się przeciw temu postanowieniu, a stąd poszło nazywanie stronników *Lutra* protestantami: późniey zaś tym imieniem nazywano wszystkich, którzy się od kościoła katolickiego odłączyli. — Późniey znowu *Filip Melancton*, a właściwie *Schwarzerd*, professor uniwersytetu w *Wittembergu*, wysadzony był od stronników luterskich do ułożenia artykułów wiary, które seymowi w *Auszpurgu* w roku 1530 przedstawiono, noszą nazwisko *wyznania auszpurckiego* (*confessio augustana*), które iest niby składem wiary Luteranów czyli Ewanielików. *Robertson. Hist. de Charles Quint. T. IV.*



historye, tak starego iako i nowego testamentu; nie znajdowały się w niektórych exemplarzach hebrajskich i greckich: a to łatwo byź mogło przez rozmaite przypadki i niedbałość przepisujących. 5) Że wielu chrześcian i kapłanów przez fałszywą gorliwość pochodzącą z nieumiejętności, do tego stopnia posunęli swą bezbożną, a iakby pobożną zuchwałosc, że pisali rozmaite xięgi, nadawali im Apostołów tytuł, iakoby pisarzów onych, i nie-mało tém ułudziłi chrześcian. Tego gatunku były: a) Ewanielie według Nazareczyków, b) według żydów. c) Ewanielie 12 Apostołów. d) Według Egipcyan. e) Dzieie *fałszywe* Apostołów. f) Różne listy pod imieniem Apostołów. g) List Chrystusa do Abgara króla. h) *Fałszywe* objawienia, i t. p. Które wszystkie xięgi różnemi czasy, nakoniec przez zbór trydencki za fałszywe uznane i odrzucone zostały: a xięgi prawdziwe raz nazawsze wskazane i oznaczone.

*Xięgi Pi-* Xięgi niektóre Pisma ś. zaginęły, czy-  
*sma ś. zagi-* tamy bowiem wzmiankę o niektórych  
*nione nie-* xięgach star. testamentu w Pismie bo-  
*które.* — żem, które się przecię nie znajduią te-  
 raz. Zaginęły zapewne wówczas, gdy spalony zo-  
 stał Salomona kościół, gdzie były złożone wszyst-  
 kie xięgi, a Zydzii, którzy ie po rękach mieli, byli  
 przez lat 70 w babilońskiej niewoli. Wyszukiwać  
 zaś przyczyny, dla których Bóg ich zaginienia do-  
 puścił, jest rzeczą wcale niełatwą, i na nic nieprzy-  
 datną. O tych xięgach zaginionych dowiadujemy  
 się w innych, które nas doszły, iak np. w xiędze  
*Jozuego R. X. 13. i w xię. II. Królewskiej R. IV.*  
*32. wzmiankuia się trzy tysiące powieści Salo-*  
*mona. I w. 33. xięgi do historyi naturalney na-*  
*leżące, i podobnież nadybać można innych wiele,*  
 których szukać chciałby kto napróżno.—W nowym



Testamencie podobnież iest wzmianka w liście *Judy* Apostoła w. 14. o xiędze *Enocha*, którey teraz nie ma. Dorozumiewać się nawet można, że i listy ś. Pawła zaginęły niektóre: mówi bowiem w liście *I. do Koryntian* R. V. 9. „Pisałem wam w liście, „abyście się nie mieszały z nierządnikami.“ A więc i przed tym ieszcze listem pisał do nich Apostoł.— Nie mamy znowu listu *do Laodycensów*, o którym wspomina Paweł ś. w liście *do Kolossan*, R. IV. 16. gdzie mówi: „A gdy u was przeczytany będzie „ten list, uczynicie, aby też czytany był w koście- „le Laodyceńskim; a iżbyście ten, który Laody- „censów iest, wy czytali.“

Pisarze Pisma ś. natchnionymi byli od *Natchnienie Boga*: albowiem to, co iest prorocstwem *od Boga pi- sarzów Pi- sma święt.* i przewidzeniem dalekiej nawet przyszłości, przechodzi poznanie i siły rozumu człowieka. Nauka zaś wysoka, iakakolwiek się w nich zawiera, od Boga iest równie. Apostołowie zaś natchnionymi byli, gdy nauczali ustnie, a zatém gdy i pisali dla teyże nauki: mówili albowiem do przytomnych, a zaś pisali do oddalonych miejscem; i chcieli, aby też ich nauki do potomości podane były. Upewnił ich o tém Chrystus, gdy mówił: „Nie chceycie myśleć, iak i co „mówić będziecie, dano wam bowiem będzie w tę „godzinę, co mówić macie.“ *Mat. X. 19.* Obiecał im, że „Pocieszyciel Duch ś., którego Oyciec „pośle w imie moje, on was wszystkiego nauczy, „i przypomni wam wszystko, cokolwiek mówiłem „wam.“ *Jan. XIV. 26.*—I Apostoł mówi: „Nam „zaś obiawił Bóg przez Ducha swego.... My zaś, „nie ducha świata tego wzięliśmy, ale Ducha, któ- „ry z Boga iest.“ *I. do Korynt. II. 12.*—To samo się iasnie okazuje ze zstąpienia widomego Ducha ś. na Apostołów w dzień Pięćdziesiątnicy, od którego



czasu wcale innymi ludźmi okazali się bydź Apostołowie, aniżeli byli dotąd: gdy bowiem wprzód i wyraźney mowy Chrystusa wiele razy zrozumieć nie mogli; poznali to wszystko iaśnie potém, iak im to sam przepowiedział Chrystus: „Jeszcze wam „wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. „Lecz gdy przydzie on Duch prawdy, nauczy was „wszelkiej prawdy.“ *Jan. XVI. 12.* — To samo uznawali wszyscy ich uczniowie, późniejszych wieków nauczyciele, i wierni chrześciani. — Wiadomość o sprzeczkach pomiędzy teologami względem sposobu tego natchnienia, nie wieleby tu przyniosła korzyści: dla czytelników zaś Pisma ś. dosyć jest tych dowodów, że Pismo ś. i starego i nowego testamentu jest prawdziwie słowem bożem.

*Podział Pisma ś. na rozdziały i wiersze.* Podział, iaki widzimy teraz w Pismie ś. na rozdziały i wiersze, oryginalny nie jest: w wydaniach albowiem przed wiekiem XII. nie masz takowego; późniey to więc dla łatwiejszego czytania, i wyszukiwania w potrzebie maxym i wyrazów Pisma ś. uczyniono. Wyznać potrzeba, że podział takowy bardzo jest pożyteczny; wcisnęły się iednak w niego niektóre niedogodności: czasem albowiem koniec rozdziału poprzedzającego, jest początkiem następnego; i zwrotnie znou, czasem początkiem rozdziału to, co poprzedzającego jest zakończeniem: a to samo przytrafia się i w podziałach wierszów. Takowa niedogodność iuż teraz poprawiona bydź nie może, z przyczyny: że iuż z takowém oznaczeniem przywodzone są słowa Pisma ś. po wielu innych ważnych dziełach przez zbory, pasterzów i nauczycielów pisanych; z inney więc odmiany urosłoby wielkie i szkodliwe zamieszanie. W czytaniu iednak i tłumaczeniu pamiętać o tém należy.



Pismo ś. przetłumaczone na język polski przez X. *Wuyka* Jeznitę (17), i te- nie polskie. raz nowo wydane w *Moskwie* 1819 r. przez towarzystwo biblijne ma tę ciężką do zniesienia przykrość, że jest całe napelnione wyrazami staroświeckimi, zepsutemi, ostrymi, dziś boleśnie ucho rążącemi, a często nawet wcale co innego oznaczającemi, aniżeli w *wulgacie* (18) łacińskiej, skąd na polski jest przetłumaczone (19). Ztémwszystkiem, gdy to nie czyni najmniejszey różnicy w zrozumieniu rzeczy samey i myśli bożego Pisma co do wiary i obyczajów: gdy z łatwością w tak trudney materyi inne lepsze tłumaczenie w krótkim czasie nastąpić nie może; nie to nikogo odrażać nie powinno od chętnego czytania Pisma ś., gdzie nauki duchowney i czystey prawdy szukać należy, a nie słów wytworności. Zyczyć atoli koniecznie po-

- (17) A przed nim ieszcze gorsze było tłumaczenie polskie Biblii *Wulgaty*, dla tego lepszym nieco słów wyborem przełożył ją X. *Wuiek*, z dodatkiem objaśnień miejsc trudniejszych, od innych wiar ludzi zwłaszcza przewrotnie rozumianych. W porównaniu jednak do dzisiejszey oczyszczoney polszczyzny nie czyni za dosyć takowy jego przekład Polakom, którzy znając należycie nieocenioną wartość i piękność swego języka, nie tylko mu się inż więcej psuć nie pozwalają, ale go coraz bardziej kształcić i doskonalić gorliwie usiłują.
- (18) Lubo i *wulgata* w stosunku do oryginału greckiego i innych, w których językach pisane są pierwsze księgi Pisma ś. ma podobną różnicę: ale to tylko co do wyrazów i składni grammatyczney, nie zaś co do innego wyrażenia rzeczy w tém, co się tycze wiary i obyczajów nauki: a przeto tylko zbor trydencki uznał za autentyczną, *wulgatę* łacińską, toiest: że ona „*zponiędzy innych, które są po rękach wydania łacińskie*“ najlepszą jest. Ale iey nigdy nie przeniósł nad oryginały hebrajskie i greckie, iak źle rozumieją niektórzy; owszem w trudnościach nauczycielom i wykładcóm pisma ś. do nich się udawać koniecznie pały. A stąd łatwo okazuje się potrzeba umiejętności tych języków w tłumaczach bożego Pisma, i nauczających kapłanach.
- (19) Dla tey przyczyny teksty Pisma ś. które w ciągu tey rozprawy przywodzone będą, nie są ściśle wzięte z tłumaczenia X. *Wuyka*, ale prosto przetłumaczone z *Wulgaty* łacińskiej: albo z tłumaczenia greckiego, w wyjątkach z *Oyców śs.*, które się widzieć dadzą; tak, iak oni je w dziełach swoich przywodzą.



trzeba, aby uczeni duchowni Polacy zachęcili się i zaięli tak ważnym dziełem, którego z ich rąk współrodacy oczekują z upragnieniem i przyymą z wdzięcznością.

### §. III. *Jakowa jest potrzeba bytności Pisma św.?*

*Potrzeba* Pismo ś. od czasu, iak dane jest kościo-  
*konieczna* łowi od Boga, było, jest i będzie zawsze  
*Pisma ś.* potrzebne. Nie można tu rozumieć tę  
 potrzebę za nieodbitą (*absoluta et simplex*): ponieważ Bóg nie zależy od Pisma, i mógł swój kościół uczyć bez niego, gdyby chciał tego; iakowym sposobem prowadził ludzi od początku świata aż do Moyżesza, w którym czasie Pisma ś. nie było: ale tylko potrzebę, iakową teraz już jest konieczna, gdy Bóg chciał rozrządzeniem swoim, aby kościół jego rządził się i sprawował według prawideł, które mu w témże podał Pismie. — Ze Pismo ś. było i jest kościołowi potrzebne, okazuje się *naprzód*: z Ewangelii u *ś. Jana*: „To napisano jest, abyście „wierzyli, że Jezus jest Chrystus syn boży, i żebyście wierząc żywot mieli w imie jego.“ Roz. XX. w. 31. „Błędzicie nieznając Pisma, ani mocy bożey.“ u *Mat. XXII.* — *Powtóre*: ponieważ nauka prawdziwa pomiędzy tylą kacerstwami i zgorzseniami nie mogłaby i nie może bydz zachowaną, gdyby do iey utrzymania Pismo ś. od Boga kościołowi podane i zalecone nie było: do tego więc Pisma, kościół (choćaż niektóre wziął i ustne początkowo podania, ale tych jest bardzo mało) odnosi się w zliianiu błędów i prawd utwierdzeniu: a przeto fałszywym zasadom wiary i zepsutym obyczaiom, Pismo ś. tak dawne iako i nowe „po-  
 „trzebném i konieczném jest zapobieżeniem“ (20).

(20) *S. Chrysost. Hom. de Lazaro.*



Pismo ś. potrzebne więc iest kościołowi, nie tylko tém podobieństwem, iak bogactwa do życia tego doczesnego są potrzebne, czyli bardziej przydatne, bez których iednak obeysdź się można; ale tak, iak pokarm codzienny, bez którego życie takowe utrzymane nawet bydź nie może. „Prawo, dziwym albowiem pokarmem i napoim iest wiado-  
mość Pisma świętego.“ Mówi ś. *Hieronim* (21):

Potrzeba Pisma ś. nie tylko iest potrzebą co do *napisania* i bytności, ale razem *Potrzeba Pisma ś. i wieczystey trwałości* iego. Potrzeba napisania okazuje się z wyraźnego lub domniemanego rozkazu samego Boga, iakowidzimy dany niegdys prorokom (22),  
poźniey zaś Apostołom u *Mateusza XXVIII. 19.* Gdy im albowiem rozkazał Zbawiciel, aby nauczali Ewanielii wszystkie narody, przykazywać im to zdaie się razem, ażeby onę i ustnie opowiadali i pismem: przykazując albowiem rzecz samę, przykazał zapewne i śródki, bez których ona dopeńcioną bydź nie mogła: temi zaś iedynie były i są mowa ich ustna i pisana: gdy współczesnych i przytomnych mową własną: oddalonych zaś i żyć mających w późniejszych czasach, aż do skończenia świata, Apostołowie pismem tylko uczyć i nawracać mogli.  
„Co widzisz, napisz w księgi, i posłéy siedmiu kościołom, które są w Azyi.“ *Objaw. S. Jana R. I.* Dla tego pierwsza ustawa w nowém prawie, po wniebowstąpieniu Chrystusa na zborze Apostołów uczyniona, z woli samego Boga *napisana* została, iak widzieć się daie w *Dzieiach apostołskich Roz. XV.* — Apostoł zaś *Juda* w liście swoim wyraża w. 3. „Miałem potrzebę pisać wam, abyscie wal-

(21) *In C. III. Eccl.*

(22) *Księga wyścicia z Egiptu R. XVII. 14. — XXXIV. 29. — Jeremi XXX. 2. Ezech. XLIII. 11.*



„czyli o wiarę, raz świętym podaną.“ I ś. *Augustyn* mówi: „Cokolwiek Bóg chciał, abyśmy wie-  
 „dziali o jego dziełach i naukach, to im (*Aposto-*  
 „*tom*) do napisania, iakby jego ręką, przykazał.“

*Wieczystey trwałości* Pisma bożego potrzeba okazuje się: 1.) że Pismo św. zamyka naukę potrzebną zawsze kościołowi, iako mówi *Jan św.* R. XX. w. 31 *iak wyżej* i *Apostoł Paweł* w liście do *Rzymian* XV. 4. „Cokolwiek albowiem napisano, dla  
 „naszey nauki napisano iest, abyśmy przez cier-  
 „pliwość i pociechę Pisma nadzieję mieli.“ — 2.) że Pismo św. za cel szczególny ma wiarę naszą, iak mówi *Ewangelista Łukasz* R. 1. 5. „Zdało się  
 „i mnie, dowiedziawszy się o wszystkiem od początku  
 „pilnie, porządnie tobie opisać najlepszy *Teofilu*  
 „(*czytelniku*), abys poznał prawdę słów tych, któ-  
 „rych cię nauczono.“ I *Paweł do Filipensów* III. 1. „Toż wam napisać, mnie wprawdzie nie ciężko, a  
 „wam potrzeбно.“ To iest rzeczą tyle ieszcze iasną, że sam *Jezus Chrystus* po swoim zmartwychwstaniu, aby umocnił wiarę w uczniach swoich i onych przekonał, nie żądał, ani przykazywał, aby mu wierzyli dla tego tylko, że on im sam mówił; ale odwołał się do pisma: „Czyliż, mówił: nie było potrzeba,  
 „aby to był cierpiał *Chrystus* i tak wszedł do chw-  
 „ły swoiey? — A począwszy od *Moyżesza* i wszyst-  
 „kich *Proroków*, wykladał im we wszystkich pi-  
 „smach co o nim było.“ *Łuk.* XXIV. 26. — 3.) Ze skutek, na iakowy Pismo od Boga dane, iest zawsze potrzebnny; a tym iest nauka dla kościoła w każdym czasie względem wiary i cnoty: do rozpoznania, co iest kacerstwem, błędem i grzechem: do nauczania czystey prawdy; sądenia względem zasad wiary i rozstrzygnięcia sprzeczek; co szczególniey należy do uczącego kościoła: który gdy na ten koniec bardzo mało posiada ustnego począ-



tkowo podania; nauka więc prawdziwa i czysta ze źródła Pisma św. czerpać się powinna. „Bo: jeśli „kto przychodzi do was, a tey nauki nie przynosi, „nie przyjmuycie go do domu, ani go pozdrawiaycie.“ List III. *S. Jana* w. 10. — Tak bardzo ważną sprzeczkę na zborze ieruzolimskim z Pisma św. rozwiążali Apostołowie. *Dzieie Apost.* R. XV. — 4.) Nakoniec: jeśli rozkazy monarchów pismami, a to urzędowemi dowodzić iest konieczną potrzebą: i bez pism takowych choćby i naygodniejsze osoby, ogłaszające wolę monarchy, na uwierzenie sobie nie zasługują; tém bardziej, gdzie idzie o prawdziwą cześć bóstwa, o wiarę i zbawienie ludzi, Pismo św. iako dyplomata tego króla królów i naywyższego prawodawcy, iest bez wątpienia koniecznie potrzebne wieczyście.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

## R A Y.

### *Legenda* (myśl z Herdera).

Zosia sierota bez oycy, bez matki,  
 Codzień o porannej dobie  
 Wybiega z chatki,  
 I bieży na miłym grobie  
 Łzami odświeżyć kwiatki.  
 „Oycze mój! matko miła!  
 Biedna wasza córka! biedna!  
 Została sama iedna;  
 Lepiej gdyby nie żyła  
 Bo tamby z wami była.  
 A tu każdemu cudza, w cudzym domu  
 Każdy mię krzywdzi, nikt nie pocieszy.  
 Płacz mój ich śmieszny.  
 Ni się pożalić komu



Ni się mnie kto pożali  
 Ach! nie tak było kiedyście wy żyli,  
 Wszyscy mię kochali, chwalili,  
 Bo o was dbali.  
 A teraz Zosia biedna  
 Została sama iedna!  
 O! gdybym was mogła rodzice!  
 Choć raz obaczyć, choć przez sen w raju! "  
 Tak się modli; Bóg prośby wysłuchał dziewicę;  
 Bo gdy raz wedle zwyczaju  
 O porannej dobie  
 Wybiegła z chatki  
 I przysła na miłym grobie  
 Łzami odświeżyć kwiatki.  
 Usnęła słodko, a sen życzliwy  
 Takie iey malował dziwy.  
 Weszła na łąkę piękną wspaniałą,  
 A na niey kwiatków kwitło tysiące  
 Jakich tu ludzkie oko nie znało  
 I drzewek wiele; iedne kwitnące,  
 Na drugich iuż zawiązki,  
 Na trzecich owoc dojrzały,  
 A ich łagodnym wiatrem pochwiane gałązki  
 Słodką harmonią brzmiały.  
 Spóyrzy do koła, aż w końcu łączki  
 Oyca i matkę postrzegła,  
 Krzyknęła i ku nim pobiegła  
 Oni ją wzięli za rączki.  
 „ Patrz tylko najmilsze dziecie  
 Jak my tu pięknie mieszkamy  
 Daleko lepiej niżli na świecie,  
 Co chcemy wszystko mamy,  
 Wszystkiego używamy.  
 Nikt nam nie zayrzy, wszystko tu wspólnie  
 Owoce, drzewa, kwiatki. "  
 „ Ach! rzekła Zosia do matki,



Gdyby to było wolno,  
Zerwać ten kwiatek różowy! “

„Zerwiéy, gdy zdołasz “ matka iey rzekła:  
Ośmielona temi słowy  
Sięgnie po różę; róża do góry uciekła...

Więc pragnie cudu przyczyny dociec.

„Córko moja, rzekł iey ociec  
To życia twego kwiatek, tyś go zawsze wiernie  
Strzedz i ochraniać powinna,  
Choć ią ostre do koła otoczyły ciernie  
Lecz iakże świeża, niewinna,  
Ileż powabu, ile ma wdzięku. “

„A gdzież są, Zosia zapyta,  
Życia waszego kwiatki? “

„Widzisz dwie róże na iednym pieńku,  
Jedna już z ranney krasy okwita,  
Druga za ledwo rozwita.

To moja, to twoiey matki. “

„A toż mój oycze czyie  
Te kwiateczki wszystko białe?  
Róże, narcyssy, liliie,  
I kwitnące i zwiędnięte? “

„To ogród wybranych ludzi,  
Niewinnością ich duszy kwiat się życia biel;  
Namiętność nie czerwieni, występki nie brudzi,  
A straż nad nimi Pańscy trzymaia anieli. “

„A któż mego stróżem kwiatka? “

„Ja i twa matka. “  
Rzekł; wszystko znikło. Przecknie się dziewica,  
Słodkiego żalu łzą błysła źrzenica,  
Szczerą modlitwą niebu się ukorzy.  
A choć iey życie otaczały ciernie  
Pamiętna na rayskich stróży,  
Strzegła go wiernie.



RYS HISTORYCZNY USILOWAŃ W UCZENIU GŁUCHONIEM-  
MYCH I ZAKŁADÓW NA TO PRZEZNACZONYCH. *Ciąg*  
*czwarty (Ob. N. 2. str. 181.)*

IV. *Historja instytutu paryzkiego od śmierci Xię-  
dza DLEPE. Xiędz SYKAR. Dalszy instytutów*  
*postęp.*

*Cne dobroczyńcy ludzi imie chociaż skromne;  
Zatrze pogromców świata czyny wiekopomne.*

DELILE.

Zaledwie zawarł oczy na światło dzienne szano-  
wny głuchoniemych nauczyciel i oyciec w Paryżu,  
ocknęła się władza rządowa i zatrudniła wyznacze-  
niem mu następcy w tym instytucie, który podobno  
wiekowi XVIII, tak obfitującemu w smutne wypad-  
ki, nayistotniejszy zaszczyt przynosi. Po śmierci X.  
DLEPE wezwany został z Riom uczeń iego X. SALWAN  
do Paryża na miejsce zeszłego dyrektora, lecz  
nie podjął się tego obowiązku przez nader szacowną  
skromność, uznając, iż dyrektor instytutu bordegal-  
skiego, mistrza swego zastąpić godniej potrafi (1).  
Wnet Xiędza SYKARA z Bordo wezwano; a król ka-  
zał otworzyć konkurs i przeznaczył komitet z nay-  
dostojniejszych członków trzech akademii ówczaso-  
wych, aby mu w tém otworzyli swoje zdanie. SAL-  
WAN, utrzymując toż samo z czém się wprzód  
dał słyszeć, prosił dla siebie o miejsce drugiego  
nauczyciela. Trudno się nie dziwić tak wielkiej  
wspaniałomyślności, tém bardziej, że X. SALWAN  
sam był dyrektorem podobnego instytutu w Riom.  
Tutaj następuje się uwaga, iż człowiek po-  
święcający się wypełnianiu cnót chrześcijańskich  
w całym ich znaczeniu, obojętnym i nieczułym bydź

(1) SICARD *Cours d'instruction d'un Sourd-muet* (1803) p. 396.



powinien na wszelkie próżney miłości własney podniety. Lecz iakieyże czci godna iest władza, nauka i prawo, co wynosząc nad ludzkość człowieka, nadaie umysłowi iego taką wzniosłość i panowanie nad przyrodzonymi uczuciami?

Stało się według życzenia X. SALWANA, przeznaczony został na nauczyciela, a SYKAR w skutek opinii członków komitetu, którymi byli PP. BELLI (BAILLY), KONDORSE (CONDORCET), MARMONTEL, BARTHELEMY, LAHARPE, *de* KERALIO, *de* MONTMORIN, LAFAYETTE i inni, postawiony został przez wyrok królewski na czele instytutu. Historia iego nie może być oddzieloną od historyi czci godnego dyrektora.

Xiądz SYKAR o którym iuż tylekrotnie czyniona była wzmianka, urodził się w roku 1742 (2), a pierwsze nauki odbył w Tuluzie. Poświęcając się stanowi duchownemu nie zaniedbał ćwiczeń literackich, przeto gdy został kanonikiem w Bordo, wkrótce potem przyjęty był na członka akademii i muzeum tego miasta. O nim to P. ZUI powiada, że „wszystkie trudy, starania i poświęcenia się X. DLEPE, daremnieby ze zgonem iego zginęły, gdyby iego następcą nie odziedziczył cnót i talentu mistrza swiego.“

Kiedy SYKAR powrócił z Paryża gdzie był na naukę do X. DLEPE wysłany, arcybiskup bordegalski SZAMPIĄ *de* SISE uczynił go w roku 1785 dyrektorem szkoły którą dla głuchoniemych w Bordo ustanowił. W kilka miesięcy potem dostał się do tego instytutu P. MASSIE o którym w iednym z poprzedzających rozdziałów była iuż wzmianka. Podówczas to X. SYKAR poznawszy czego w metodzie X. DLEPE nie dostawało, usiłował w zastosowaniu, iey

---

(2) *Real Encyclopédie Art.* SICARD,



niedostatek uzupełnić. Postępując przeto daleko dłuższą lecz pewniejszą rozbioru drogą, zaczynał iuż doskonalsze otrzymywać wypadki: szanowny mistrz ciesząc się szczerze z jego powodzenia, obawiał się wszakże, iak znać daie list pisany w roku 1785 dnia 25 listopada (3), aby go nie uwodziła próżna chęć zrobienia uczniów metafizykami, co obszerniey ieszcze wykłada w drugim, pisanym pod datą 18 grudnia tegoż roku liście, w takiey osnowie.

„Jako, kochany współkolego, uczniowie twoi nie umieją ieszcze pisać małych okresów pod dyktacyą znaków! Cóż więc robisz? czemuże się zabawiasz? Chcesz koniecznie uformować z nich pisarzów, kiedy nasza metoda może z nich tylko kopiistów uczynić. Bywałeś przytomny wszystkim moim publicznym lekcjom; czy słyszałeś kiedy aby widzowie żądali od moich uczniów tego, czego się po swoich spodziewasz? Jeżeli im kiedy zadawano pytania, zawsze to były pytania potoczne, zawsze prawie iednostayne, a widziałeś iednak, że naydostojniejszye osoby ze dworu i z miasta, a nawet i cudzoziemscy xiążęta nie wymagali więcey. Zawierz mi kochany współkolego, porzuć swoje zamysły, które cokolwiek Garonną trącą (4) i ciesz się skromnie częścią chwały na iakiey i ia przestaię. Ucz prędzey swoje dzieci przypadkowania i czasowania; ucz ich znaków z moiego dykcyonarza słów; ucz ie składać części frazesów według wziętego wzoru, niepochlebiając sobie, aby twoi uczniowie wyrażali myśli swe po francuzku. Wszakże i ia

---

(3) List ten i następujący znajduje się w dziele *Cours d'instruct. d'un Sourd muet* p. 433.

(4) Wiadomo że Garonna płynie w prowincyi francuzkiej Gaskonią zwaney, a Gaskończycy w całej Francyi za szarlata-nów uchodzą.



choć po włosku rozumiem nie mogę jednak w tym języku myśli układać.“

Pomimo to X. SYKAR wewnątrznie przekonany o niedoskonałości metody tak od wynalazcy zaleconey, nie ustawał w rozpoczętym zawodzie, a pomysły doświadczeń jego wypadki, dowiodły że takie przedsięwzięcie nie zasługiwało na lekkoważenie. Kiedy w roku 1790 objął ster instytutu paryzkiego, ten zostając już pod opieką rządową, coraz pomysłniejszy wzrost brać począł i stał się przedmiotem niektórych ustanowień które się tutaj porządkiem czasu (5) wymieniają.

Dnia 25 lipca 1791 r. przeznaczono i oddano na instytut głuchoniemych, na wniesienie PRIEURA klasztor Celestynów przez wyrok zgromadzenia narodowego (*assemblée nationale*), w którym chwalebnie wspomniano o założycielu tego instytutu. Dnia 30 tegoż miesiąca DESSENNE uczeń szkoły głuchoniemych ofiarował zgromadzeniu narodowemu popiersie X. DLEPE. Dnia 2 września tegoż roku, X. SYKAR pisał do zgromadzenia prawodawczego (*assemblée legislative*), że został ochronionym od ówczasowego morderstwa przez MONOTA zegarmistrza który go z narażeniem własnego uratował życia. Dnia 4 X. SYKAR przy kratach oświadczył swoją wdzięczność za to, że interesowało się o niego zgromadzenie prawodawcze, wyraził oraz czułość na utratę swojego przyjaciela LORAN (LAURENT), który był w jego oczach zabity (6), a wysławiając odwagę MONOTA co mu życie zachował, zapewnił zgromadzenie, iż

(5) Daty następne wyjęte są z dzieła: *Révolution Française ou Analyse complète et impartiale du Moniteur.*

(6) Kiedy SYKAR, z więzienia wywleczony pasdź miał ofiarą szaleństwa zapaleńców razem z innymi, ledwie nazwisko jego wymienione zostało, wstrzymali się zabójcy i zawołali: SYKAR jest oycem głuchoniemych niech żyje, i niech im dobrze czyni:“ *Kuryer Litewski Ner 64. 1822 dnia 29 maja.*



nigdy żaden wyraz przeciwny wolności nie wyszedł z pod jego pióra. Na wniesienie SZABOTA (CHABOT) powrócony został uczniom i znowu na czele swego stanął instytutu niezważając na niebezpieczeństwo iakiem życie jego niedawno zagrożone było. Dnia 10 tego miesiąca wydany został dekret przez konwencyą (*Convention nationale*), potwierdzający pensye wyznaczone dla 24 uczniów instytutu. W roku 1794 dnia 9 listopada SYKAR obrany został na profesora szkoły normalney za propozycyą LAKANALA. Dnia 5 stycznia 1795 roku, konwencya wydała dekret tyczący się urzędzenia instytutu głuchoniemych za wniesieniem ŻUENNA (JOUENNE). Rada pięciuset (*Conseil des Cinqcent*) uchwaliła dnia 26 lutego na wniosek WILLERA (VILLERS) postanowienie względem funduszów na instytut.

W roku 1796 X. SYKAR został objęty w proskrypcyi wydawców pism peryodycznych iako redaktor roczników pod tytułem *Annales Catholiques*, i z nimi skazany na deportacyą do Guaiany (7). Aby uniknąć tego zabóycznego wyroku musiał ucieczką się ratować, i prawie przez całe dwa lata instytut w obcych zostawał rękach. Żadna z ówczesowych proskrypcyy nie wznieciła podobnego oporu, i za nikim tyle nie odezwało się głosów obrończych, iak za nim, ale nawet i oburzenie powszechnie nie mogło wyiednać aby wykasowany został z regestru na wygnanie skazanych. „Dziwiono się, że roczniki X. SYKARA (powiada wydawca dzieła iego (8)), przyłączone zostały do dzienników politycznych proskrypcyą zaiętych i zapytywano, co te roczniki mają wspólnego z pismami przez

(7) *Biographie des hommes vivants art. SICARD.*

(8) Dzieło to napisane pod ten czas kiedy X. SYKAR ukrywać się musiał, nader jest ważne i ma tytuł. *Cours d'instruction d'un Sourd-muet ed. 1. An VIII.*



rząd zakazanemi? Czyli te roczniki záyмоваły się kiedy polityką? Nigdy. Czy zdawały sprawę z posiedzeń dwóch rad rządowych? nie: Wzmiankowałyż nawet o rządzie? Nigdy, chyba tylko dla zalecenia podległości prawom, co zawsze tam się znajdowało. Dla czegoż więc zostały zajęte proskrypcją, a głos odwołujący wydawcę zawsze potłumionym zostawał? “

Szanowny ten człowiek którego cnota i niewinność nie mogła zasłonić przed smutném anarchii berłem, mniemał iak sam w swóim dziele wyraża, iż najniesprawiedliwszy rozdział iego z nieszczęśliwymi uczniami, szczególném był opatrności zrządzeniem, aby podczas przymuszoney osobności, ciągle niebezpieczeństwem życia zagrożany, mógł się całkowicie zaiąć utrwaleniem i zebraniem wszystkich zasadnich prawideł sposobu uczenia głuchoniemych. „Chciałem, powiada on, zostawić mey oyczyźnie, gdybym z niey był wypędzony, pomnik niewzruszoney ku niey miłości; i na to poświęciłem wszystkie chwile które w utaieniu zostaiąc trawić musiałem “.

I iakiż ieszcze widok mamy przed sobą! Oto mąż niewinnie cierpiący, we wszystkich krajach zaszczytnie znany, mogąc spokojne i wygodne wśród obfitości i sławy przepędzać życie, zatrudnia się niewdzięczną oyczyzną, która go ze swego łona odrzuciła, bez nadziei inney nagrody za swe poświęcenie się, iak własnego świadectwo sumnienia.

Cnota wyższa nad względy, wyższa nad korzyści,

Ta wzmaga czuły zapęd, ta myśl prawą czyści.

Ta niąwszy z zapalem wznieconym nie marnie

Znośne Regulusowi czyniła męczarnie.

Ta krzepiąc swym podarem czule prawych dusze;

Dała światu Kodrusów, dała Decyusze.

KRASICKI.



Zastanówmy się na chwilę, a zobaczymy iż prawie zawsze na świecie, iednostayny los wielkie cnoty i wielkie talenta spotyka; ale te muszą sownie zwo-  
lenników swoich wynagradzać, gdyż ciężko iest znaleźć aby naywiększe prześladowania doprowa-  
dziły, tych co się im zupełnie poświęcaią, do wy-  
rzeczenia się raz przyjętego sposobu myślenia i po-  
stępowania.

Po dwuletniém oddaleniu, za nową zmianą rzą-  
du dnia 9 listopada 1799 r. SYKAR odwołany, zno-  
wu objął dyrekcją instytutu. Odtąd iuż, nie ule-  
gał tak nagłym losu przemianom, a wdzięczność  
i podziwienie współczesnych nagradzało iego tru-  
dy, iezeli cokolwiek na świecie może nagrodzić  
takie poświęcenie siebie. Ale nie samo tylko po-  
wszechne uwielbienie cieszyło iego wzniosłą du-  
szę; widział on razem, że instytut, którego sława  
w odległe nawet części świata zaszła, przez iego  
starania kwitnął w coraz pomyślniejszym wzroście.  
W roku 1808 (9) dwóch głuchoniemych było nau-  
czycielami w instytucie z wyznaczoną od rządu płą-  
cą, toiest PP. MASSIEU i LEKLERK; cztériech innych  
zawiadywało ieneralną cesarską loteryą, niektórzy  
nauczycielami byli grammatyki w mieście, inni uży-  
ci w drukarni cesarskiej i instytutowej; wszyscy zaś  
przywróceni religii i naymocniey w iey tajemnicach  
ugruntowani. Wszyscy po ukończeniu edukacyi,  
powracaiąc do rodziców nie byli iuż dla nich głusi  
i niemi, iezeli tylko ci potrafili czytać i pisać ażeby  
z dziećmi porozumiewać się mogli.

Osoby w instytucie użyte w roku 1813 w na-  
stępnym znajduię wymienione porządku (10).

---

(9) *Theorie des signes pour l'instruction des Sourds-muets T. I.  
Introduction.*

(10) *Almanah imperial. an 1813.*



*Nauczyciele i Korrepetytorowie.*

Xiądz SYKAR, dyrektor i nauczyciel główny.  
 Xiądz SALWAN nauczyciel drugi,  
 MASIEU korrepetytor pierwszy,  
 POLMIER (PAULMIER) korrepetytor drugi,  
 LEKLERK korrepetytor trzeci,  
 Xiądz HIULAR (HUILARD) korrepetytor czwarty.

*Dozorcy.*

PP. LOPINOT, GIULLO (GUILLOT), BERŻON (BERGEON).

*Korrepetytorki.*

Rozalia DIULER (DULER) korrepetytorka 1wsza.  
 Elzbieta SALMON korrepetytorka druga.

*Dozorczynie.*

Panna Justyna SALMON dozorczyni główna,  
 Franciszka de LAVERZAN (LAVERSANE).  
 Teresa de MARILAK (MARILLAC).

*Administratorowie.*

Xiądz MOKLERK (MAUCLERC) agent ogólny.  
 P. E. M. ITARD lekarz.

Jeszcze za życia Xiędzą DLEPE odbywały się publicznie lekcye, dla okazania postępu uczniów i zjednania wziętości dla instytutu. Następca jego zachował ten zwyczaj, i zawsze raz w miesiącu zdawał on niby sprawę ze swojej pracy, na publiczném posiedzeniu z których iedno Pan ZUI tak opisuie w swém dziele wyżej wymienioném.

„Rozmawiając przeszliśmy już ulicę S<sup>go</sup> Jakóba, i przybywamy do dawnego seminarium St. Magloire, gdzie się teraz instytut narodowy glu-



*choniemych* znajduie. Otyła odzwierna, której przyrodzenie zanadto szcudrze udzieliło daru mowy, odmawiając go innym tego domu mieszkańcom, wskazała nam w końcu obszernego podwórza, salę w której odbywać się miało posiedzenie. Przy iey weyściu, stały rzędem świetne poiazydy; wewnątrz już zapełnioną zastaliśmy. Pierwsze ławki zajmowały dostoinieysze damy i znaczna liczba znakomitych cudzoziemców. Resztę zgromadzenia składali uczeni, literaci, studenci odbywający kurs fizyologii moralney podczas tych lekcyi biegłego profesora, nakoniec nauczyciele i nauczycielki pensyi, którzy dla tego na nie uczęszczają, aby się nauczyć ortografii i poprawić się w błędach iakie wczoray ieszcze rozszerzali.

„Młodzi głuchoniemi płci obóyga, przybywają i zasiadają ławki dla nich przeznaczone. Ci którzy mają odpowiadać, szykują się w miejscu osobném nakształt amfiteatru, gdzie w głębi znajduie się tablica czarna do wykładu (demonstration) służąca. Nim się rozpocznie lekcyja, głuchoniemi zajmują całkiem uwagę widzów, i nawzajem ci ostatni bywają przedmiotami ich obserwacyi, które, od iednego do drugiego końca sali, nie tak głośno ale zarówno przedko przelatują. Twarze ich są tak wyraziste, a giest tak żywe, iż nie znając nawet ięzyka tajników, łatwo można zrozumieć co iest przedmiotem ich rozmowy, która niekiedy tak wesoła i epigrammatyczna bywa, że dozorecy nakazywać im muszą milczenie nieczynności. Krytyka ich raczey zabawna iak uszczypliwa, szczególniey kobiety ma na celu, a tych postać, twarz i układ kolejno pod rozbiór i rozsądzenie w ich małym trybunale podpada.

„W liczbie niewiast nayokazaley postroionych, które na tych bywają posiedzeniach, łatwo można rozeznać po oczach ciągle na amfiteatr zwróconych,



które z nich miłość macierzyńska tam zwabia. Często się wydarza, iż pomimo ustanowiony porządek głuchonieme dziecię postrzegłszy w sali matkę lub siostrę, opuszcza kryjomo swe miejsce i uściśkać ją przychodzi. Lecz iak tylko uderzy dwunasta godzina, uczony dyrektor przychodzi z Panem MASSIEU swoim uczniem i zastępcą: wszystko do porządku wraca, rozpoczyna się ćwiczenie, a powszechna uwaga wnet zastanowiona zostaje.

„Pierwsza część posiedzenia poświęcona jest na zarzuty grammatyczne, które Xiądz SYKAR dla nauki słuchaczy wykłada, a te rozwiązuia głuchoniemi tak iaśnie i dokładnie, żeby się ich odpowiedzi nie powstydzili nawet nayuczeńsi grammatycy.

„Zastanowiwszy się cokolwiek, ile to trzeba było usiłowań, sposobów, cierpliwości w ich zastosowaniu, ażeby tyle wyobrażeń oderwanych (abstraits) przenieść do głowy tych dzieci bez pomocy mowy i przez samo tylko wzroku pośrednictwo, niepodobna nie unosić się uczuciem nayszczerszego uwielbienia. Uczucie to wzrasta ieszcze, kiedy przechodząc z grammatyki do metafizyki, widzimy iak głuchoniemi rozbieraia i rozkładaią myśli ludzkie sposobami których nawet wyrażenie tworzyć musieli. Zpomiedzy wielu odpowiedzi dowodzących szczeręgólniejszą przenikliwość, dwie tu przytaczam iakie mi dali na me zagadnienie MASSIEU i LEKLERK naybardziej wydoskonaleni uczniowie Xiędza SYKARA. Pytałem ich, iaka zachodzi różnica między żądzą i nadzieią.

MASSIEU.

„Żądza iest drzewo umaione liściem, nadzieia, drzewo w kwiecie, a użycie iest drzewo osypane owocem“.



## LEKLERK.

„Zadza iest skłonnością serca; nadzieia ufnością umysłu“.

„Może się mylę, ale zdaie mi się, że ostatnia definicya zasługiwałaby na uwagę w rozdziale nawet LOKKA lub KONDYLLAKA. Takieni to dowodami X. SYKAR przekonywa, że nie tylko wszystkie odcienia mowy dzwiękowej mogą się dadź uczuć głuchoniemym, lecz nawet iż mowa ich którąby wypadało mową wyobrażeń nazwać, iest w samey istocie bogatsza od naszej, gdyż zaprzeczyc nie można aby człowiek obdarzony imaginacją żywą i rozumem głębokim więcey nie napotykał wyobrażeń aniżeli ich wystłowić potrafi.

„Na zakończenie ćwiczenia takowego, P. MASSIEU dyktował młodemu LEKLERKOWI mowę mianą przez Pana LEDIEU na grobie DELILA. Giesta iego tak wyraźne i tak szybkie były, że mowa ta równie prędko pod dyktacją znaków napisana została iak gdyby pod dyktacją dzwięków głosowych. Na znak Pana MASSIEU wyobrażający wielkiego francuzkiego poetę, LEKLERK napisał był wprzód WIRGILIUSZA, lecz gdy mu uczyniono uwagę, podpisał pod pierwszym DELILA i obu iedną kłamrą połączył nazwiska.

„Powszechne okrzyki, które zachwycenia były skutkiem, dowiodły sławnemu nauczycielowi ile prace iego są cenione, oraz iak wielkie wrażenia czynią wychowawcy i uczniowie. Xiądz SYKAR obrał tę chwilę do uwiadomienia gromadnie zebranej publiczności, że we Francyi znajduią się dwa tysiące głuchoniemych oprócz tych trzechset, w instytucie iemu powierzonym naukę biorących, oraz że pomiędzy tymi nawet wielu nie iest w stanie płacić iakkolwiek małą kwotę na utrzymanie w instytucie,



i dla tego przy drzwiach sali postawiona została karbona do której osoby umiejące czuć pożytek edukacyi w podobnym nieszczęściu, ofiary swe zechcą złożyć. Bardzo to dla mnie przyjemno było uważać z jaką skwapliwością każdy śpieszył zaspokoić ten dług dobroczynności; lecz mniemałem, że niewiasty, które teraz ani kieszonek ani pieniędzy przy sobie nie zwykły nosić, z umartwieniem przymuszone będą opuścić zręczność przyłożenia się do dobrego uczynku; omyliłem się iednak: widziałem bowiem wiele z nich, iak idąc za poruszeniem serca (którego natchnienia tak dobrze im niekiedy przewodniczą), widziałem mówię, że odpinały zauszni-ce i ozdoby z szyi, zdeymowały pierścienie, i to wszystko do kassy głuchoniemych wrzucały. Iedna z nich nawet łańcużek na którym lornetkę zawieszoną miała na szyi, złożyła na ofiarę nieszczęściu. Im dłużej żyję, tym mocniej się przekonuję, że ludzie, a mianowicie niewiasty lepsze są, iak niektórzy zrzedni moralistowie wmówić w nas usiłują.“

Wszyscy cudzoziemcy, a nawet i monarchowie sprzymierzeni, którzy w roku 1814 i 1815 byli w Paryżu, odwiedzali instytut i oddali hołd poszanowania oświeconey gorliwości znakomitego iego rządcy. Królowa szwedzka, przysyłając mu w roku 1815 ozdobę orderu *Gustawa Wazy*, dołączyła list w nader pochlebnych wyrazach dziękując SYKAROWI imieniem króla za to, iż oświadczył chęć wspierania swém światłem powstającego w Sztokholmie instytutu. Kiedy w roku 1817 odbył do Anglii podróż, z wielkiem uczczeniem przyjęty został od królowey i najznakomitszych podówczas osób (11). W ciągu swojego zawodu, wydał on wiele dzieł nader ważnych tak co do instrukcyi

---

(11) *Biographie des hommes vivants*. T. V. p. 372 (1819).



głuchoniemych, iako i grammatyki, i te w swoim miejscu wymienione zostaną. Ozdobiony orderami śgo *Michała*, legii honorowej, śgo *Włodzimierza* i *Wazy*, członek instytutu akademii francuzkiej i wielu innych uczonych towarzystw (12), xiądz *Roch Ambroży SYKAR* ukończył swe życie dnia 10 maja 1822 roku. Dwoma dniami przed zgonem napisał do xiędza *GĄDEŁĘ* (*GONDELIN*) swojego współkolegi, drugiego nanczyciela głuchoniemych w Bordo, w następnych wyrazach: „Schodząc z tego świata, zapisuję ci kochany bracie, lube dzieci moie; dusze ich polecam twej pobożności, ciało twemu pilnemu staraniu, rozum twoiej nauce i talentom. Dopełnij tak chlubnego zlecenia, ia umrę spokojnie“ (13). Jak tylko rząd instytutu dowiedział się o tey ostatniej woli xiędza *SYKARA*, wnet za propozycją i zaletą xiędza *SALWAN* przyznał xiędzu *GĄDEŁĘ* miejsce, które wprzódy przeznaczal *SALWANOWI* iako słuszną nagrodę prac przez lat trzydzieści dwa około instytutu podejmowanych z taką pilnością, iakiey mało przykładów widziano. Obchód pogrzebny następnym odbył się porządkiem, dnia 12 maja kler metropolitalny przeniósł ciało *SYKARA*, które było wystawione na podworzu instytutu głuchoniemych, do kościoła nayświętszey *Panny* (*Notre Dame*) towarzyszyła wyprowadzeniu ciała deputacya akademii francuzkiej, wielka liczba uczonych i osób znakomitego stanu, uczniowie instytutu i bardzo wielu studentów. Po wypełnieniu religijnych obrządków przeniesione zostały zwłoki *SYKARA* na cmentarz *O. LASZESZ* (*du père La CHAISE*). Pomimo niepogody wiele osób wyprowadzeniu ciała przytomnych przeprowadzało ie do ostatniego

---

(12) *Journal d'Education VI année T. XII. 1821, p. 83.*

(13) *Journal des Debats V. 11, 13, 17 et 30 mai. 1822.*



mieszkania oddając w tém sprawiedliwą część temu przyjacielowi ludzkości. PP. LAFOND-LADEBET i BIGOT-PREAMENEU na grobie SYKARA mieli mowy, które mocne wrażenie uczyniły na licznych słuchaczach.

O sposobie uczenia głuchoniemych X. SYKARA nie tu jest miejsce obszerniey się rozwodzić. Powierzchnowa tylko wiadomość mało posłużyć może, a kto zechce gruntowne o tej metodzie powziąć wyobrażenie, udać się powinien do dzieł o tém traktujących, a mianowicie *Cours d'instruction d'un sourd-muet*, i *Theorie des signes*. Lecz ponieważ zarzucano tej metodzie nieprzebytą trudność w uczeniu się znaków, nie zdać się od rzeczy wymienić tutaj w jakim sposobie mowa giestowa do nauki głuchoniemych wpływa, i na czém iey doskonałość zależy.

„Znaki giestowe, powiada X. SYKAR, nie są jakby można mniemać, nayistotniejszą w nauce głuchoniemych trudnością. Głuchoniemi sami w miarę nabierania wyobrażeń znaki te wynayduią, nauczyciel powinien tylko pilnie ie uważać i stosować. Takie iedynie znaki zastąpić mogą w uczeniu głuchoniemego mowę dźwiękową. Język ten obrazowy ma tę wyższość nad naszym, że się na dyalekta nie dzieli; stanowi on sam przez się rodzaj powszechney mowy, która dobrze wydana, zrozumianą być może we wszystkich krajach i narodach.

„Podobna iest do prawdy, mówi daley, że język powszechny LEIBNICA, który go tak długo zatrudniał, opierał się na znakach giestowych. Przynajmniej wiadomo, że starożytni, a mianowicie Rzymianie do takiego doskonałości stopnia posunęli tę mowę, że mogli grać całe sztuki teatralne ani iednego niewymawiając słowa, któremi widzów



zajmowali uwagę, przyjemniey może ieszcze aniżeli żeby toż samo w ich własnym ięzyku wyrażali.“

Oprócz tego, iak świadczy *William Dunbar*, prawie wszystkie narody Indyyskie mieszkające między rzeką Meschascbe (Missisipi) i oceanem zachodnim amerykańskim, rozumieją i używają iedney mowy znaków, chociaż ich ięzyki dźwiękowe nie są im wzajemnie wiadome (14). To dowodzi, że gdyby ludzie wszyscy tak się porozumiewali, głuchoniemi nie stanowiliby klasy osobney, a ich edukacya razem bez żadney różnicy postępowałaby z oświeceniem innych ludzi. Dla łatwiejszego pojęcia rzeczy kładę tu rozumowanie xiędza SYKARA co do mowy giestowey w porównaniu z dźwiękową.

Wszystkie wyobrażenia ludzkie SYKAR do trzech władz głównych odnosi, któremi są; dusza ogarniająca wszelkie uczucia (sentiments) ciało, do którego się odnoszą wszystkie czynności pod zmysły podpadające, i rozum obeymujący wszelkie unysłu działania, i tak daley rzecz swą prowadzi. „Jakież się stosunek znajduie, powiada on, między poruszeniami duszy i dźwiękiem głosu? Jakie wyrazy odmalować potrafią miłość, nienawiść, bo-

---

(14) *Bibliothèque Britannique* T. XXXII. S. *Litterature* p. 27. Co dziwniejszego, to że z opisania niektórych znaków tych narodów się okazało, że wiele z nich zupełnie są iednostayne ze znakami głuchoniemych uczonych. Pan MASSIEU, który wytłumaczył z angielskiego list *P. Dunbar* w tym przedmiocie pisany, dodaie swoje uwagi nad nim a między innymi i ta się znajduie. „Łatwo iest znaleźć przyczynę, dla czego niektóre znaki Indyan różnią się od naszych, pochodzi to zapewne od mieyscowych okoliczności, oraz że Indyanie w stanie natury żyjący więcey mają sposobności do wyrażenia iey obrazów, w reszcie mówi daley, widzę stosunki bardzo uderzające między tą mową i ięzykiem głuchoniemych, iaki pomiędzy pisaniem zachowali.“ O tém dziwném odkryciu znajduie się wzmianka w *Gazecie literackiey wileńskiej* wydawanej w roku 1806 przez prof. *Ernesta Grodka* i *Kazimierza Kontryma* część II. n. 32. s. 93.



iaźń albo nadzieję? Dźwięki przez ieden naród użyte będąż od drugiego zrozumiane? Tutay wyznać potrzeba, że mowa dźwiękowa niedostateczna iest do wyobrażenia uczucia, kiedy przeciwnie giestowa naywyborniey ie oznacza. W iakimże albowiem kraiu oczy w których się malują nienawiść, lub żądza zemsty, boiaźń albo nadzieia, smutek czy radość, obojętność i miłość, gdzież mówię, zrozumiane nie będą? Mowa dźwiękowa zależy zupełnie od układu mieyscowego, kiedy rzecz idzie o wyrażenie uczucia duszy a mowa giestowa iest ich prawdziwém malowidłem, ona sama wymowne tych uczuć zawiera wyrazy. Jeżeli przyedziemy do wyobrażeń przedmiotów które zmysły nasze uderzają rozmaitością kształtów, albo blaskiem odmiennych kolorów, jeżeli przyedziem do czynności ciała, iakiż znajdziemy stosunek między temi kształtami, kolorami lub czynnościami a dźwiękami głosowemi? Jakiż naród tak dobrze tych dźwięków dobierze aby od innych był zrozumiany. Przechodząc za granice swoje każdy naród niemym zostanie, lecz ten co za zwyczajną mowę używać będzie giestów nigdzie niemym nie będzie, dla tego że to iest ięzyk przyrodzenia, i że wszędzie mniej więcej nim mówią. Lecz iestże on zarówno ięzykiem wyobrażeń ode-rwanemi (*abstracts*) zwanych? Ze tak iest, przekonąć się można z doświadczenia, gdyż ięzyk ten pożyczka swe wyrażenia od przedmiotów i czynności zewnętrznych; a jeżeli wyraz z mowy dźwiękowej przechodzi przez przenośnią do przedziału mowy metafizycznej, dla czegoż znak ręczny, który iest rzetelném tłumaczeniem tego wyrazu niemiałby przejść do niego także. Jasna więc, iż nawet do wyrażenia myśli metafizycznych, ięzyk giestów mógłby nad mowę dźwiękową bydź przeniesiony, i gdyby przed dźwiękową pierwszeństwo



otrzymał mowa, nie potrzebowałaby się ochraniać od nadwężenia wieków. Nie jest więc obojętną rzeczą, czyli wyobrażenia nasze tłumaczymy przez znaki czy przez dźwięki głosowe, ponieważ dźwięk ma tylko wartość stosunkową, a znaki rzeczywistą i wewnętrzną. Druga ta mowa, jest przeto prawdziwsza, obfitsza i wierniey naśladowująca, dla czegoż więc nie mielibyśmy iey użyć przez wzgląd na ludzi których jest iedynym porozumiewania się sposobem, i którzy są wyłączeni ze społeczeństwa przez wybor środka którego użycie dla nich jest niepodobne? „ Jednakowoż, gdy wielu osobom chodziło szczególniey o to, aby głuchoniemi mówili, X. DLEPE wydał był dzieło, za pomocą którego każda matka, oyciec lub inny nauczyciel, potrafi nauczyć mówić głuchonieme dziecię, ponieważ ta sztuka nie wymaga wielkich talentów, ale tylko cierpliwości i wiele czasu dla każdego ucznia po osobno. Kiedy znowu późniey niektórzy podróźniący zarzucali, że w instytucie paryżkim nie uczono tego, co w tak wielkim zakładzie byłoby niepodobnem, SYKAR w 1821 powtórzył wydanie dzieła wyżej wspomnionego (15) dołączając swoje objaśniające uwagi, które ie czynią szacownieyszém ieszcze.

Ze smutkiem wyznać przychodzi, że kiedy nauka łącząca upośledzonych głuchoniemych z innymi ludźmi naywyborniejsze przynosić poczęła owoce, znalazły się iednak osoby nieprzyjazne, które usiłowały szkodzić sławie nauczyciela i tamować postęp instytutu przez rozmaite naciągane ro-

---

(15) *L'Art. d'enseigner a parler aux Sourds-muets de naissance; par M. l'abbé de l'Epée augmenté des notes explicatives et d'un avant-propos par M. l'abbé SICARD. (Voy. Journal d'education T. XII. an. 1821. p. 83.)*



zumowania któremi po świecie błędy rozszerzały.  
Powtórzyć tu z KRASICKIM wypada że:

Walczyć z gminem należy kto go chce oświecać  
Umie błąd coraz nowe uprzedzenia wzniecać  
Umie winę poświęcić, dadź pozor niecnocie,  
A zbawiennej kiedy się sprzeciwiu robocie  
Sili się dzieło skazać, upośledzić sprawcę.

Ciekawą jest iednak rzeczą uważać, iak niewiada-  
domość i zazdrość stopniowały swoje zarzuty w miarę  
postępu oświecenia rozumu ludzkiego. Naprzód  
więc w usiłowaniu przywrócenia lub zastąpienia  
zmysłu niedostawiającego, upatrywano sprzeciwie-  
nie się woli Twórcy; potem, zaprzeczano zupeł-  
nie możności ich wyuczenia, nakoniec gdy oczy-  
wistość nie pozwalała otwarcie zaprzeczać prawdzie,  
podano pod wątpliwość użyteczność tey nauki. Po-  
słuchajmy wszakże iakim się tłumaczono sposobem,  
iak zręcznie zbierano powierzchowne dowodzenia,  
i te pod takim umieszczano światłem, że łatwo  
uwieśdź mogły mniey uważne umysły.

„Głuchoniemi, powiada SYKAR, coby powinni  
mieć przyjaciół tylko, mają nieżyczliwych prze-  
ciwników którzy dowodzą że ponieważ kalectwem  
takim upośledzeni ludzie naylicznieysi są w klas-  
sie uboższej, nie potrzebują przeto szczególney nau-  
ki. Robią z nich zazwyczaj rolników, winiarzy,  
ogrodników. Zaymujących się temi rzemiosłami, nie  
uczono ani grammatyki, ani metafizyki; nie mniey  
iednak dobrymi są robotnikami. Dla czegoż wy-  
łączać niektórych? Na co zatrudniać się uczeniem  
tych uprzywilejowanych głuchoniemych gramma-  
tyki, którą dla nich utworzyć potrzeba, która przed-  
stawia za każdym krokiem zawady, iakie umysł  
naydowcipniejszy w wynalazki i metafizyka naywyż-



sza za ledwie uprzątnąć zdołają? Stanąż się przez to zdolniejszymi do prac, do iakich z urodzenia przeznaczeni zostali?

„Rozumowanie takie, ma coś pozornego dla tych, którzy niewiedząc czém iest głuchoniemy bez edukacyi, uważają go iako zwyczajne dziecię. I to ieszcze wyrazić tu należy, iż zarzut ten czyni się tylko w stosunku edukacyi samey przez się bez żadnego względu na nieszczęśliwych, którzy iey potrzebują. Wszakże nie dla uczynienia głuchoniemego grammatykiem lub metafizykiem uczą ich metafizyki i grammatyki; lecz dla tego, że to są środki koniecznie potrzebne, aby ich porównać z tymi, co dla tego, że słyszą i mówią, mogą się bez tey pomocy porozumiewać z podobnymi sobie.

„Prawda, że z edukacyi głuchoniemych wypadnie, iż lepiej i więcej umieć będą, niż słyszący w ich leciech, ale ten pożytek winni przypisywać nieszczęściu, że głuchoniemymi się urodzili: i tak, pierwsi uczą się nałogowym sposobem porozumiewać się z innymi, drudzy, za pomocą rozbioru. Pierwsi wymawiają długo wyrazy nieprzywiązuiać do nich żadnego wyobrażenia i częstokroć zachowują ten zwyczaj przez dalszy ciąg życia, drudzy nie używają znaków aż gdy myśl mają wyrazić. Pierwsi mają tylko wiadomości urywkowe, w których częstokroć błąd z prawdą się miesza, drudzy nie mogą przeymować obcych wrażeń od otaczających, i zawsze przynoszą tym, którzy ich uczyć mają, duszę zupełnie czystą i łatwo wrażenia najsprawiedliwsze bez żadney błędu mieszaniny gotową przyjąć. Pierwsi nie znają ani własności ani prawideł ięzyka którym mówią, ani żadnego w rozumowaniu porządku, drudzy, ze swoiemi znakami znać muszą dobrze grammatykę i dokładnie rozumować. Możliaby porównać pierwszych do



ludzi, którzy żyjąc od urodzenia wśród dostatków nie znają ceny majątku swego i nie umieją go zastosować do swego szczęścia, a drudzy podobni są ubogim, co urodziwszy się w nędzy ze wszystkiego ogołoceni, potrafili mocą przemysłu i pracy nabyć majątkości, które uczuwają cenę i umieją użyć na swoje dobro. I tak, gdy edukacja głuchoniemego zostanie ukończona, jest on w rzeczy samej człowiekiem społeczności przywróconym, i naówczas można się zająć obraniem mu stanu i zatrudnienia stosownego do jego majątku, sił i zdolności. Nie tylko zdatnym będzie naówczas do prac mechanicznych, które tylko zręczności rąk wymagają, lecz i do wszystkich professy, do których potrzeba najwięcej talentów i wiadomości. Braknie mu tylko mowy, lecz iakże ma liczne sposoby iey zastąpienia i porozumiewania się z nami. Głuchoniemy nie jest więc sam przez się istotą upośledzoną, jest tylko nią przez niemożność zrozumienia się z nami“.

Myśl ta bardzo jest dobrze i jasno wyłożona przez P. ITARA (16), który też o postępie instrukcyi i doskonaleniu się instytutu głuchoniemych w Paryżu zdaie się że słuszne, bo na postrzeżeniach oparte daie zdanie.

„Charakterem najbardziej odznaczającym rodzaj ludzki, powiada on, jest wrodzona potrzeba porozumiewania się z podobnymi sobie, i zadosyć uczynienie tej potrzeby przez rozmaite sposoby. Ze wszystkich dla nas naturalniejszych jest mowa; przybawiając bowiem do społeczeństwa, znaleźliśmy ją utrwaloną i udoskonaloną, i używamy iey przez naśladowanie. Za przyjęciem dźwięków głosowych słuch stał się najznakomitszym zmysłem, i według wyrażenia starożytnych, drzwiami rozumu (la porte

(11) *ITARD Traité des maladies de l'oreille et de l'audition. 1821, Paris. T. II. p. 437.*



de l'intelligence); lecz gdyby człowiek zamiast gardła i języka użył do wyrażenia swych wyobrażeń i namiętności znaków zewnętrznych członków i fizyognomii, zmysłem naybardziej uczącym byłby wzrok, gdyż naówczas przezeń rozsądek by się rozwiiał. Nie trzeba rozumieć, że głuchoniemy odosobniony może nam dać sprawiedliwe wyobrażenie, czémby byli wszyscy ludzie, gdyby przychodzili na świat pozbawieni zmysłu słuchowego. Za pomocą mowy znaków, społeczeństwo to równieby szybkim do cywilizacyi dążyło krokiem. Pismo, które ią tak rozszerzyło, byłoby zapewne rychley wynalezionie: ponieważ mniejszego potrzeba natężenia umysłu do odmalowania znaków, iak do nadania kształtu dźwiękom. Przyszędłszy do tego stopnia człowiekby zarówno prędko przechodził obszerny zawód, iaki to odkrycie iego rozumowi otwierało; i oprócz niektórych wyobrażeń stosujących się do dźwięków zostałby tém, czém go uczynił podwójny dar mowy i słuchu. Może więc bez nich się obeysć, i nie będąc winnym, iak utrzymywano, swoię doskonałość doskonałości organów, może nawet ze zmysłami słabemi albo niedokładnemi ustanowić swoje stosunki z podobnymi sobie, utworzyć znaki swoich myśli, odmienić te znaki ulotne na trwałe, i wznosząc się pomimo niedoskonałość organów przez samę iedyne moc ducha, dowieść, czyniąc wielkie rzeczy małemi narzędziami, że iest częścią pochodzącą od istności, która z niczego wszystko utworzyła. Lecz iezeli taka iest niepodległość rozumu człowieka, że może się rozwinąć pomimo niedoskonałość układu zmysłowego, iakże wytłumaczyć to niedoskonałe rozwinięcie się władz umysłowych, na iakie niedostatek iednego zmysłu skazuje głuchoniemych? Przyczyną tego iest odosobnienie, które pozbawia



ich najpierwszego i najmocniejszego bodźca do wydoskonalenia człowieka, to jest: obcowania z podobnymi sobie. Głuchoniemy przeznaczony jest przez swą organizacją do słuchania oczyma, mówienia rękami; towarzystwo istot mówiących i słyszących jest dla niego samotnością. Jeśli kto chce doświadczyć do jakiego stopnia zrównać się z nami może: niech zrówna wszystkie stosunki; sprawi, ażeby się urodził i żył między sobie podobnymi, a będzie miał społeczeństwo, o którym tylko co mówiłem. Nie jest to nowe przypuszczenie. Społeczeństwo to, dążące do udoskonalenia znajduje się pod naszymi oczyma, lecz ze wszelkimi odmianami, jakim musi koniecznie podlegać z powodu zbyt niedawnego uorganizowania, małej liczby swych członków, zbyt ciasnego obrębu interesów je zaprzatających, a mianowicie przez zbyt krótką trwałość bytu społecznego. O zgromadzeniu głuchoniemych w instytucie chcę mówić, a tego nie trzeba przyrównywać, chcąc sobie o niem dokładne zrobić wyobrażenie, do pensyi albo kolegiów dzieci słyszących i mówiących, gdzie uczeń przybywa z mową ukształconą i wyobrażeniami powziętymi, które tylko trzeba wydoskonalic i użyżnić. Głuchoniemy przeciwnie, który do instytutu przybywa, naówczas, że tak powiem, na świat przychodzi; po raz pierwszy znajduje się w pośród podobnych sobie i w ich towarzystwie nabywa wyobrażeń i mowy do ich wyrażenia. Jego nabycia będą tym rychlejsze i liczniejsze, im towarzystwo, którego stał się członkiem, wyższego oświecenia szczebla dosięga. Zostawiam rozumowanie i analogią, którąbym mógł wesprzeć moje założenie, ażeby to interessujące postrzeżenie przez obserwacye potwierdzić.

„Porównywiąc zbiorowie naszych głuchonie-



mych terazniejszych, z pierwszymi uczniami w tey-  
 że ukształconymi szkole, przez tegoż samego mi-  
 strza i tymże samym sposobem, rozpoznać można  
 wyższość, którą winni iedynie korzyści, że później  
 się dostali, w czasie, kiedy iuż społeczeństwo mi-  
 miczne na wyższym zostawało stopniu doskonało-  
 ści. Znaleźli naówczas dwa źródła nauki, które  
 w pierwszych czasach istnieć nie mogły, toiest:  
 lekcyce dawane przez nauczyciela, i rozmowę z u-  
 czniami iuż uczonymi. Jakoż w rzeczy samey nauka  
 iest łatwiejsza i powszechniey rozszerzona teraz,  
 aniżeli przed zostą laty. Naówczas MASIEU iaśniał  
 iako zjawisko (phenomène) pomiędzy towarzyszymi  
 swego nieszczęścia, którzy daleko od niego zosta-  
 wali na pierwszych edukacyi szczeblach; teraz iest  
 tylko uczniem bardzo znakomitym. Nauka tak mo-  
 cno przez podanie wspierana, rychley rozwinęła  
 i oświeciła umysł iego towarzyszków; ieden z nim  
 się zrównał, wielu się przybliżyło do niego, a  
 nawet możeby go niektórzy i prześciguęli, gdyby  
 tak prędko z instytutu odebránymi nie zostali. Przy-  
 wiodę tu za przykład iednego, zwanego DERIU  
 (DESRUÉS), o którego wykształceniu z iedney iego  
 myśli miarę brać można. Zapytano go niespodzia-  
 nie: *Co to iest palinodia?* iestto, odpowiedział  
 bez zastanowienia, *zadanie sobie kłamstwa (un*  
*démenti qu'ou se donne à soi-même)*. Piętnaście  
 lat wprzód MASIEU, zagadniony o wdzięczności  
 dał odpowiedź powszechnie znaiomą: *iestto*  
*pamięć serca*. Jaka różnica, a raczey iaka  
 przestrzeń między temi definicyami! i iak do-  
 brze odznaczaią ciągły postęp rozumu ludzkiego!  
 Definicya P. MASIEU iest iednym z tych świetnych  
 obrazów, które upiękrzaia mowę ludu nowotnego,  
 druga iest wyrażeniem myśli gruntowney, ścisley,  
 dokładney, iakie się aż na naywyższym stopniu



oświecenia napotykaia, gdy mowa iest uformowana a wyobrażenia ustalone. Lecz uczynmy przybliżenie dokładniejsze i całkowitsze, i biorąc zawsze P. MASSIEU za człowieka pierwszych czasów, porównamy go ze względu charakteru, umysłu, układu do LEKLERKA, tego ucznia, o którym powiedziałem, że mu się zrównał w nauce, lecz który dostawszy się nie dawno, powinien mieć nad nim całą przewagę wyższej cywilizacji. MASSIEU głębokomyślny, obdarzony geniuszem obserwacji, i pamięcią niezmierną, udarowany szczególnemi mistrza staraniami, i wielki zapas nauki posiadający, zdaie się iednakowoż, iż częściowie tylko ukształconym został: ma on układ, zwyczaj, sposób wyśłowienia oddzielny, który go od społeczeństwa daleko usuwa. Nie dopuszczaiący do siebie zaprzatnień i namiętności iakie towarzystwami miotaią, nie zdalny do zachodów i interesów, żyie odosobniony bez żądź i bez ambicyi. Kiedy pisze, łatwiey ieszcze zmiarkować można, czego nie dostaie iego umysłowi: styl iego iest nim samym, iest on twardy, nie poprawny, bez ciągu, bez związku, lecz obfituiący w myśli szczęśliwe i wyrażenia wzniosłe.

„LEKLERK maiący rozum mniej obszerny i wzniosły, ukształcony przez instytut równie iak i przez nauczyciela okazuię nam wydoskonalenie iednostajniejszy: iest on mniej uczony lecz więcey ucywilizowany: iest to człowiek zupełnie światowy. Szuka towarzystwa i uczęszczaiąc na zgromadzenia odznacza się w nich przez obeyście się grzeczne i doskonałe rozeznanie zwyczajów i względów towarzyskich. Lubi ubior, wystawę, doświadcza wszystkich naszych potrzeb sztucznych, i nie iest obojętny na podniety ambicyi. Ona to wydzieraiąc go instytutowi paryzkiemu, gdzie mógł się utrzymać wygodnie i uczciwie, poprowadziła go za mórza



na gościniec fortuny. Listy, które pisnie ze swó-  
 iego nowego pobytu odznaczają się stylem natural-  
 nym, łatwym i obserwacyami wiernemi obyczajów  
 i charakteru Angloamerykanów. Zdaie się, czyta-  
 jąc te listy, że się słyszy rozmowę dobrze wy-  
 chowanego człowieka. Jeżeli to prawda, że styl  
 listowy naydoskonalszy jest ten, który nam nayle-  
 piey wystawia wyrażenia i zwroty naturalne do-  
 wcipney rozmowy, iakimże jest cudem list tym spo-  
 sobem napisany przez człowieka, który nigdy nie  
 słyszał ani mówił! Jeżeliby koniecznie chciało wi-  
 dzieć w tey różnicy między PP. MASSIEU i  
 LEKLERK wypadek przyrodzonego usposobienia, Ła-  
 two mi będzie zniszczyć ten zarzut i wyraźniejszą  
 ieszcze uczynić różnicę między głuchoniemymi te-  
 raźniejszymi i dawniejszymi, porównywaiąc ich,  
 iakimi byli w pierwszych instytutu postępach. Da-  
 wniey głuchoniemy dwa lub trzy lata uczący się,  
 nie był w stanie odpowiedzieć, i na pytania naypro-  
 sze rozmowy zwyczajney. Kiedy dziewiętnaście lat  
 temu robiłem ogólną klasyfikacyą przyrodzenia i  
 rozmaitego stopnia głuchoty każdego z nich, po  
 większey części nie mogli odpowiedzieć dokładnie  
 na te pytania, które im na piśmie zadawałem:  
 Czy iestes' zupełnie głuchy? Czy słyszysz cokol-  
 wiek? Czy iestes' głuchy od urodzenia? Ogólny  
 examin, który przeszłego roku (1820) czyniłem  
 w podobnym celu, dał mi zupełnie przeciwny wy-  
 padek. Zdziwiony byłem łatwością, z iaką wszy-  
 scy prawie dawali mi żądane objaśnienia i zapyty-  
 wali mię sami o powód moich informacyy. Znay-  
 duię tenże sam postęp w biletach, które wyma-  
 gam, aby do mnie pisali dla wyłożenia swoich  
 chorób lub dolegliwości, kiedy moich starań wzy-  
 waią. Dawniey bilety te były zaledwie zrozu-  
 miałe, i nadewszystko uważałem, że nie znaiąc



ieszcze zastosowania w użyciu zaimków, i czasów słów, dzieci te pisały mi często nie to, co chciały wyrazić, ale przeciwnie. Teraz te wykłady ułożone mniey więcey poprawnie, mają zawsze sens iasny; nie kiedy podawane w kształcie prosby okazywały mi zwrot żywy, do którego przyłączone były formuły grzeczności i oświadczenia ceremonialne obfite w stylu proszących.

„Dosyc tego będzie, aby dowieść, że głuchoniemi niemniej są doskonali od innych ludzi, i że połączeni, wspierani i oświeceni przez wzajemne stosunki składają wrzeczy samey towarzystwo dążące do udoskonalenia, powoli wprowadzie, ale iego postępowi iest na przeszkodzie nie brak słuchu i mowy, lecz zbytczne ograniczenie ich stosunków, a mianowicie, iak iuż powiedziałem, zbyt krótka ich exystencya towarzyska; zkaąd wynika, iż rozwinięcie umysłu i oświecenie tey klasy tym będzie rychlejsze i dokładniejsze, im instytut, do którego się dostaną będzie dawniejszy, liczniejszy, i kiedy przebywając w nim dłużej, więcey będą narażeni na doświadczenie potrzeb, zatrudnień, przyjemności i trosk życia towarzyskiego.

„Jeżelibym mógł się ośmielić podać tu projekt z tych, które imaginacya tworzy, kiedy wznosząc się nad wszystkie przeszkody ugania się za lepszością idealną, wniósłbym, ażeby połączono w iedno miejsce wszystkich we Francyi głuchoniemych a nawet i z całej Europy. Tam, pod władzą bezpośrednią rządcy, a pod kierunkiem kilku nauczycieli wybranych z pomiędzy najzdatniejszych głuchoniemych, formowaliby osadę w kształcie społeczeństwa uorganizowaną. Mocno się mylę, jeżeliby wkrótce nie okazali się tam ludzie z geniuszem i talentami oryginalnemi, a uważanie ich postępu, kierunek szczególny przemysłu, przyro-



dzenie stosunków z nami, a mianowicie z dziećmi słyszącymi i głuchymi, byłyby naydziwniejszém i nayznakomitszém polem do rozwagi filozofa.“

Projekt połączenia głuchoniemych w towarzystwo sposobne nie iest nowy. Pan *Bouvier DEMORTIERS* ile mi wiadomo pierwszy zamysł ten powziął, później ieszcze Dokt. *Ludwik GRASSHOFF* professor i dyrektor instytutu berlińskiego w małym swoim piemku (pod tytułem: *Beitrag zur Lebens-Erleichterung der Taubstummen durch Gründung einer Taubstummen-Gemeinde Berlin* 1820), myśl tę rozwinął uważając ją pod względem ochronienia głuchoniemych od nudności, iakiej podlegać muszą żyjąc wśród osób, których sposób porozumienia się iest odmienny; lecz zdało mi się, że Pan *ITARD* w naylepszym świetle myśl tę wyłożył, i dla tego ją tutaj całkowicie umieściłam.

Kiedy tak Instytut paryzki w ciągłym do doskonałości dążeniu, okazywał wiele dobrego uczynić może zdolność szczególnych osób do powszechnego zastosowania użytku, w innych krajach zaczęły się też rozszerzać i pomnażać podobne zasilone opieką rządu i dobroczynnością prywatnych osób. We Francyi zdaie się, że chciano w instytucie paryzkim połączyć wszystkie do ich nauczania siły, i iezeli założenie *P. ITARD* iest prawdziwe, iak się niém bydź zdaie nie wątpliwie, naylepszego podobno użyto na to środka; nie można bowiem doszedzić czyli oprócz wyżey wymienionych znajduią się iakie w tym kraju zakłady dla głuchoniemych. W wielu innych miejscach nauczyciele powodowani samą bliźniego miłością iak *REITTER* w Kiel, *PFINGSTEN* w Lubece i wielu innych, twórcami byli swoich sposobów, ale później doskonalili się za zwyczaj pod iakimkolwiek ze znakomitszych dy-



rektorów; i przeto nie podobno mi ani oznaczyć różnicy, ani właściwości każdego sposobu, gdyż w tém należałoby z doświadczenia sądzić z którego najpożądańsze wypadki wynikają; a co tém samém nie może być udziałem osoby zbyt małe w tej mierze wiadomości posiadającej. Przestac należy na tém, że rozszerzenie instrukcyi głuchoniemych niezmiernie wielkie przyniosło pożytki tak społeczeństwu przywracając mu członków wprzód niewyżytecznych, iako też tym biednym ludziom, samym sobie dając poznać; a przeszło trzydzieści ile mi wiadomo zakładów tego rodzaju w Europie trzy dotąd w Ameryce utwierdziły pożytek i konieczność uczenia głuchoniemych i oświecania ich umysłu, ażeby stając w równi oświeceniem z ludźmi, za których żyją pomocą, zarówno przykładali się do powszechnego dobra przez wypełnianie obowiązków, do których ręka Twórcy ich przeznaczyła.

*Alexandra WOLFGANG.*

---

### ŻYWOT *Edwarda JENNERA* (1) WYNAŁAZCY WAKCYN.

W PRZESZŁYM miesiącu lutym doniosły pisma nasze publiczne o śmierci doktora JENNERA. Najpiękniejsze damy angielskie miały przywdziać tygodniową żałobę na znak żalu, po zgonie męża, który przez wiekopomny swój wynalazek wakcyny, wdzięki ich od skażenia zachował. Cześć tego rodzaju może jest wymysłem tylko gazeciarzów; ale chociażby i rzeczywistością była, żadnego w tém nie byłoby zbytku ani przesady. Owszem, byłaby

---

(1) *Jenner* wymawia się po angielsku *Dżenner*.



ieszcze niedostateczną, gdyby ją tylko okazywały damy za wdzięki, gdy się należy od bardzo wielu osób płci oboiej za ocalenie samego życia. Zda się nawet, że gdyby razem złączony cały ród ludzki okazał uroczystą iaką pamiętce Jennera wdzięczność, stałoby się to iedynie prostym tylko wymiarem iego zasługi. Któż bowiem ważniejsze kiedy dla ludzi uczynił odkrycie? Mordercza zaraza ospy od wielu wieków grasowała samopas po całej kuli ziemskiej, milionowe co rok posyłaiać śmierci ofiary. Zadne inne klęski nie wyniszczały tyle ludności, ile wypleniała iey co rok ta straszliwa choroba, stawszy się równie powszechną iak nieodłączną od przyrodzenia człowieka. Mdłe i bezsilne zostały wszystkie na iey zwalczenie usiłowania lekarzów. Ani natura dościgniona, ani początek wysledzony, ani przyczyny poznane, ani sposoby ratowania się od niey były obmyślane. Cały rodzaj ludzki pod iey zgubnem zostawał iarzmem. Każdego wstępuiącego na świat spotykała nieuchronnie, a iezeli nie napastowała w samym życia poranku, tedy dościgała w dojrzałym wieku, i w późney nawet starości: tak dalece, że z pod iey srogiego prawa, nader rzadko dawały się widzieć wyłączenia. Umarzała niezmiernie wielu: innym, daruiąc życie, zostawowała niekiedy w upominku kalectwo, a przynajmniej znaczyła ich nacyjściey piętnem swoiey nieubłaganey srogości. Zadney choroby nie masz tak powszechney i trwałey, żadney tak dojrzałe y wybuiały na ndręczenie ludzkie, iak była ospa. — Taką klęskę rodu ludzkiego Jenner zatamował, i nauczył sekretu iey unikania z nadzieją całkowitego nadal zniszczenia. On przez wynalazek wakcyny wystawił most na tey rzece bystrey i przepaściste y, którą każdy w obawie śmierci raz w życiu przepływać musiał. Ginęo zawsze niezmiernie wielu w tey przeprawie: i



ci tylko, co z niey szczęśliwie wybrnęli, mogli się uważać za urodzonych istotnie i żyć dopiero rzetelnie poczynających. Most ten daie pewne i od wszelkiego niebezpieczeństwa swobodne przejście: owszem ciągle unikanie dawney przeprawy, przedstawia nadzieję całkowitego osuszenia samego źródła tey zgubney rzeki. Dzisiay, ieżeli ospa dawniejsze wywiera ieszcze tu i ówdzie swoje okropne skutki, iuż to pochodzi tylko z winy przypadkowej ludzi i niedoślestwa ich w korzystaniu z dobrodzieystw, iakie opatrność zesłała przez pośrednictwo Jennera.

Nie ubliża iego zasługom i chwale, że po ustaloney pewności wynalazku przypomniano, iż skutki wakcyny wprzód ieszcze tu i ówdzie a mianowicie i naydawniej w Indyach wschodnich były postrzegane. Znaomość ta albowiem była tylko gminném doznaniem niektórych szczególnych mieysc i osób, i należała do niezliczoney liczby tych praktyk, iakie krążą i utrzymują się we wszystkich kraiach między pospółstwem, a pozbawione charakteru podobieństwa do prawdy, nie zwracają nawet uwagi lekarzów: owszem idą w poczet przesądów, a przez to samo usuwają się od wszelkiego sprawdzenia i umiejętnych ludzi doświadczeń. W takim tłumie zmieszane zba-wienne skutki wakcyny, mogły zostawać ieszcze ukrytemi przez wieki i niewydobydź się na iaw ku powszechnemu, iak są dzisiay, poznaniu i użytkowi, gdyby ich nie dostrzegł badawczy Jennera umysł, i nie przeprowadził przez długie pasmo doświadczeń, dla ukazania w całym świecie prawdy i pewności. — Wynalazek iego nie iest bynajmniej trafem szczęśliwego przypadku. Tysiące innych ludzi oświeconych a nawet i lekarzy, mogło słyszeć albo i czytać o doznawanych w pospółstwie skutkach wakcyny, mogło bydź w zdarzeniu doświadczenia iey przez siebie; ale potrzeba było gieniuszu wyższego, uczu-



cia całej ważności rzeczy, a nade wszystko przeięcia się świętą miłością bliźniego, ażeby nad postrzeżeniem gminném uwagę zatrzymać, przez wiele lat ciągle ie śledzić i sprawdzać, nie zrażać się żadnemi przeciwnościami i niepowodzeniem, a doścignąwszy szczęśliwie kresu, nie użyć wieloletniego owocu trudów swoich na osobisty pożytek, ale go złożyć na powszechnym ołtarzu ludzkości, wszystko poświęcając, i starania i swój majątek na iak najszybsze rozszerzenie po całej ziemi zachowanego środka. Tak postąpił Jenner: i pod temi to nade wszystko względami był on nadzwyczajnym mężem wieku ósmnastego, najprzedniejszą chlubą swojej oyczyzny, a dobroczyńcą wszystkich narodów. Szczegóły najdrobniejsze życia takiego człowieka godne są wszystkich ludzi uwagi, ponieważ w każdym stanie mogą być przykładem i zbudowaniem, poświęcenia się dla ludzkości, tak iak wielki iego, i można mówić największy bo najszyteczniejszy wynalazek w wieku ósmnastym, służy do praktykowania, nie samym tylko lekarzom, ale wszystkim ludziom dobroczynnym.

Następująca tu wiadomość o iego życiu, będzie po większej części wyjątkiem z mowy doktora Lettson, mianey roku 1808 w towarzystwie medyczném londyńskiem z okoliczności ofiarowania wynalazcy wakcyny złotego medalu. Przydamy tylko do niej cokolwiek z innych ogłaszanych o nim artykułów. (2)

*Edward JENNER* żył lat 73, miesiący 8 i dni 9. W iednémże miescu toiest w Berkeley w hrabstwie Gloucester w Anglii, urodził się d. 17 maja 1749 i umarł d. 26 stycznia 1823. Tam nawet większą część życia przepędził, i tam unieśmiertelnił swe imie.

---

(2) Bibl. Brit. Sc. et Ar. T. 39. — Real-Encyclop. oder Convers. Lex. — Biographie des hommes vivants.



Słusznie do niego stosować można było, co niegdyś  
Klaudyan napisał o podwerońskim mieszkańcu:

Sczęśliwy! kto w oyczystey wiek swój strawił włości!  
Dom co go dzieckiem widział, widzi go w starości;  
Długim wieku przeciagiem, gdy się w nim zagniezdził,  
Na tym się wspiera kiuu, na którym był iezdził.  
Po teyże samey ziemi, gdzie się czołgał z młodu,  
Stawia krok nieleniwy ściężającego chodu:  
I gdy go do włoczęgi chciwość nie przywiodła,  
Z tego gdzie młody czerpał, piie starzec żrzodła . . .

(z przekł. KRASICKIEGO.)

Oyciec iego pastor Stefan Jenner, magister sztuk  
z uniwersytetu oxońskiego (Oxford) będąc w Ber-  
keley wikarym, oprócz dochodów kościelnych, zna-  
czny posiadał majątek ziemski. Matkę miał z da-  
wney familii z Bekshire, córkę pastora Henryka Head,  
który także w Berkeley był plebanem, a razem ka-  
nonikiem prebendaryuszem w Bristol. Młody Jen-  
ner postradał oycę zbyt wczesnie, ale uprzeyme sta-  
rania starszego brata, pastora Jana Jennera, wiel-  
kość iego straty zmniejszyły. Pierwsze wychowa-  
nie odebrał w Cirencester, skąd dostał się na naukę  
do znakomitego chirurga Daniela Ludlow w Sud-  
bary. W roku 1770 przybył do Londynu, i tam u  
Jana Huntera zostawał przez dwa lata. Pisma tego  
sławnego anatomika, w owym czasie ogłaszane, nie-  
iednokrotnie wzmiankują imię Jennera w przedmio-  
tach historyi naturalney. Owszem, tak wysoko trzy-  
mał Hunter o swoim uczniu, iż mu pod warunka-  
mi bardzo korzystnymi przedstawiał połączenie się  
z sobą dla otworzenia kursu historyi naturalney, ia-  
ki na ten czas miał w widoku.

W owej to właśnie epoce tworzył się projekt  
pierwszey podróży kapitana Kuka (Cook) z kawale-



rem Banks. Potrzebowano biegłego człowieka w anatomii porównawczej, zdolnego rozpoznawać i opisywać nowe gatunki zwierząt, iakieby się natrafiać mogły. Zwrócono zatém oczy na Jennera; ale, iakożkolwiek zyskowne dawano mu warunki, wspierane tém wszystkiém, cokolwiek podróż tego rodzaju może mieć naysławniejszego dla miłośnika historyi naturalney, nie mogły przecięz one przevažyc przywiązania iego do swego brata, którego uważał na miejscu oycy, i dla którego chowaiąc dożgonną przyiaźń, dla utrzymania iey, osiadł iako chirurg w Berkeley. Z tegoż powodu nie chciał późniety nieco przyymować stopnia doktora medycyny, ponieważ ten stopień miał go usuwać od praktyki chirurgicznej.

Przypadkowe atoli zdarzenie, o mal go nie rozłączyło od kochanego brata. Razu iednego, będąc w Bath znaydował się na wielkim obiedzie, gdzie dano na stół potrawę, którą potrzeba było odegrzewać nad świecą. Zrobiło się zapytanie, iak lepiej to uskutecznić, trzymając potrawę nad płomieniem czyli w płomieniu? Jenner wziął świecę i bez zachwiania wsunąwszy palec w środek płomienia, zatrzymał go tak przez chwilę, potém przeniósł nad płomień i wnet musiał oddalić... „Oto, rzekł, moiści panowie, dowód przekonywający;“ Nazajutrz otrzymał bilet od ienerała Smith, który też był na tym obiedzie, i który wprzód bynajmniey nie znał Jennera. Ofiarował mu miejsce w Indyach, które po dwóch albo trzech latach zapewniało dożywniety pensyi 500 funtów sterlingów. Uwiadomił Jenner o tém swojego brata, ale przez przywiązanie do niego, miejsca nie przyjął. Może kto słabością nazwie takową przyiaźń, nie odmówi przecięz uwielbienia człowiekowi, którego serce zdolne unosić się podobniém uczuciem, i łatwo zechce uważać w tém



połączeniu zdarzeń, prawicę opatrności prowadzącą Jennera do zrobienia najważniejszego odkrycia.

Wyobrażając sławnego męża, umysł z roskoszą zastanawia się nad szczęśliwem zjednoczeniem uczuć moralnych i cnot praktycznych, zwracaiącym najszlachetniejsze namiętności na dobro ogółu i na pogodzenie publicznego użytku z korzyścią partykularną.

Jenner mnogie dawał przykłady swoiey dobroczynności. Niektóre z nich doktor Lettsom wymienia.

Jeden członek towarzystwa medycznego londyńskiego, powiada on, pomimo swe talenta, tak był nieszczęśliwy, iż umierając zostawił bez sposobu żonę i dzieci. Dawne związki przyjaźni obowiązywały mię do otworzenia składki na wsparcie tey rodziny. Napisałem o tém do Jennera wyrażaiąc ile po nim żądałem. Podziękował mi za podanie zręczności przyłożenia się do ulgi nieszczęśliwych, i dał do składki więcej niż wymagano.

Później nieco wynurzył przede mną, mówi tenże doktor Lettsom, obawę względem innego kolegi, ażeby ten nie wpadł w okoliczności bardzo przykre. Przystałem na zrobienie spólney składki, i na tém skończyła się nasza rozmowa. Ale Jenner miał serce niepospolite. Przedmiot naszego zamiaru, zaiął iego myśl w nocy, i ia nazajutrz rano odebrałem bilet następujący. — *Piszę do Wacpana dla oświadczenia nie wielkiej odmiany co do ilości summy na składkę dla naszego przyjaciela. — Czy chcesz ażeby było gwinei 50 zamiast 30?* — Tak.  
E. JENNER.

„Jego wspaniałość (pisał ieden z przyjaciół do „doktora Lettsom) nie iest podobna do tych potoków przerywanych, co przesyłaią wodę nie ciągle, „i tylko iakby od kaprysu; ale iest to zdróy zawsze



„obfity, który uwesela przerzynane łąki, napawa-  
 „iąc każdą roślinę wedle iey przyrodzoney potrzeby.  
 „Stateczność iego szlachetnych skłonności, nie o-  
 „granicza ich działań przypadkowym zdarzeniem.  
 „Widziano iak przeznaczał razem tysiąc funtów  
 „sterlingów na wyporządzenie okrętu przeznaczono-  
 „nego do przesłania wakcyny do Indyy wschodnich.“  
 Sama korespondencya, przydaie doktor de Rosz  
 (de Roches), kosztowała go przez lat kilka całą pra-  
 wie prowizyą od pierwszego kapitału, iaki miał so-  
 bie dany od parlamentu, na okazanie publiczney  
 wdzięczności. Niżej ieszcze o tém będzie powód mó-  
 wienia.

Mieszkaiąc na prowincyi, umiał osładzać tru-  
 dy swego powołania upodobaną nauką fizyologii  
 i historyi naturalney. Jego postrzeżenia o przy-  
 rodzeniu kukawki, umieszczone w tranzakcyach fi-  
 lozoficznych na rok 1778, ziednały mu więźność  
 u naybiegleyszych naturalistów i otworzyły wey-  
 ście do Towarzystwa królewskiego londyńskiego,  
 którego członkiem wtedy został wybrany. Wiele  
 pracował szczęśliwie w przedmiotach anatomii po-  
 równawczey, i około wysłedzenia natury przelo-  
 tu peryodycznego ptaków. W roku 1792 wziął  
 stopień doktora medycyny. Wysoko cenione iest  
 u lekarzów dzieło iego o chorobie piersiowey zwa-  
 ney *Angina pectoris*.

Ale dosyć iest napomknąć tylko o tych oko-  
 licznościach, które, acz dla kogo innego wystar-  
 czyłyby do nadania prawa do chwały, małemi są  
 przecięż w życiu Jennera, którego inne zasługi i  
 wielki wynalazek, stanowią nowy nieiako okres  
 istnienia rodu ludzkiego, i wzywaią ciekawość do  
 zastanowienia się nad szczegółami doświadczeń, przez  
 iakie opatrzność przyprowadziła go do walnego  
 celu swey dobrośliwości.



Pod koniec wieku upłynionego, bardzo upo-  
wszechnił się zwyczaj, w hrabstwie Gloucester, szcze-  
pienia ludzkiej naturalney ospy. Śrzodek wtedy  
iedyny umniejszania iey okropności, którego uży-  
cie z krajów wschodnich przeniosła, sławna z nau-  
ki dama, Lady Marya Wortley Montague († 1760),  
i przez dobroczynne starania i zabiegi, przekonała  
światlejszych ludzi w Europie, że gdy z naturalney  
ospy umierało zazwyczaj siódme dziecko, szczepienie  
stawiło w tey kolei tylko sześćsetne. Jenner uwa-  
żał, że niektórym osobom szcepiona przez niego,  
nieprzyymowała się w żaden sposób. Dowiedział się  
potém, że to były właśnie te osoby, które prze-  
szły wprzód przez szczególną chorobę lekką, iak-  
kiej dostawały od doienia krów wtedy, gdy te  
miały na wymionach osobliwego rodzaju wysypkę,  
znaną w Anglii pod imieniem *krowiey ospy* (cow-  
pox). To postrzeżenie zastanowiło iego uwagę naj-  
pierwey w roku 1769. Ale przekonał się obok tego,  
że nie na wszystkich równy wywierała skutek owa  
choroba, i że nawet po iey odbyciu, szcepiona  
niektórym ospa ludzka, dobrze się przyymowała.  
Zwolniło to na czas nieiaki postępek w iego bada-  
niach. Wszelakoż dośledził późniey, przez grun-  
towniejsze rzeczy zgłębienie, że na wymionach krów,  
rozmaitego rodzaju bywają wysypki; że te wysypki  
wszystkie mogą зараżać ręce dojących, ale nie wszyst-  
kie udzielają prawdziwey krowiey ospy czyli wak-  
cyny. Po takiém rozpoznaniu, znalazł się w sta-  
nie oznaczenia różnicy między prawdziwą a fał-  
szywą wadcyną, podług tego iak iedna miała wła-  
sność ochraniającą od zarazy ospowey ludzkiej, a  
druga tey własności była pozbawioną.

Zaledwie ta pierwsza zawada znikła, wnet uka-  
zała się druga nierównie od tey ważniejsza. Zna-  
lazła się osoba, która zachorowała na ospę natu-



ralną ludzką, chociaż pierwey doła krowę z wysypką wakcynową prawdziwą, i zdawało się że razem z innemi osobami doświadczyła zwyczajnych skutków iey zarażenia. — Któż z nas (mówił doktor Lettson do członków towarzystwa lekarskiego londyńskiego) postąpiłby daley na krok ieden w badaniu? Zrażeni, zawiedzeni w naszych naypiękniejszych nadzieiach, zaniechalibyśmy bez wątpienia nazawsze przedmiot, który nie przedstawiał żadney w sobie pewności, żadnego podobieństwa do powodzenia. Ale dzięki gieniuszowi naszego Jennera, czyli raczey tey wyższej opatrności co go natchnęła, i prowadziła iakby za rękę dla uczynienia iednym z naywiększych dobroczyńcą rodu ludzkiego. Nie osłabiała iego energiiia. Zastanawiał się nad regularnością z iaką zazwyczaj postępuje przyrodzenie w swoich działaniach, i sądził iż nie było rzeczą dowodliwą, ażeby konstytucya ludzka, doznawszy wpływu wakcyny, miała bydź w niektórych przypadkach doskonale ochronioną od napaści ospy przyrodzoney, a w innych iey ulegała. Nabral zatem odwagi i udał się do dalszych badań z nowym zapalem. Skutek iak wiadomo, naylepiey odpowiedział iego zamysłom. Jenner doszedł, że materya wakcyny, ulega postępnym zmianom w swém przyrodzeniu, a to idąc przez szereg tych samych przyczyn iakie działają na naturę iadu ospowego; że kiedy się zaszcepi w stanie swojego zepsucia, może wprawdzie sprawić zaiątrzenie tak wyraźne iakie bywa po użyciu iey w stanie dojrzałym; ale utraciwszy gatunkowe swoje własności nie jest iuż zdolną zdziałać odmiany w konstytucyi ciała ludzkiego, która potrzebną jest do zachowania go od zarazy ospowej. Pokazało się na ten czas rzeczą widoczną, iż iedna iaka osoba mogła dziś doić krowę, zarazić się od niey cho-



robą, i stać się przeto nietykalną dla ospy zwyczajney; a druga któraby też samę krowę doła intro, i przyjęła wpływ iadu wakcynowego z doznaniem iednego lub kilku działań miejscowych, któreby nawet zrządziły wyraźny stan chorowity, może nie bydź ubezpieczoną od ospy zwyczajney, a to dla braku wpływu gatunkowej wakcyny a zatiem i dla niezrządzoney odmiany w konstytucyi.

Kiedy od roku 1776 pilniey zajmował się temi badaniami i doświadczeniem, przyszło mu na myśl, ażeby ułatwić i rozszerzyć użytek wakcyny przez pośrednictwo takiego szczepienia, iakie praktykowało się z ospą naturalną, biorąc materiją naprzód z krowy, a potém przenosząc od iednego człowieka do drugiego. Szczęśliwie uskutecznił ten zamiar w roku 1796, i oswodził rodzaj ludzki od choroby iedney z naystraszliwszych, iakie tylko kiedy trapiły ziemię. W roku 1798, wielki swój wynalazek objawił światu przez ogłoszone pismo, pod tytułem: *Badania przyczyn i skutków ospy krowiej* (*Inquiry into the causes and effects of the variolae vaccinae*).

Rzadko się zdarza ażeby człowiek z gieniuszem, iakożkolwiek bądź znakomity, dosyć był dokładnym, w opisanu pierwiastkowych swych iakich usiłowań, i któryby przez to uniknął dwóch przeciwnych sobie ostateczności: toiest, ażeby nie powiedział ani zanadto, ani zamało, tak co do istoty iako i co do formy swoięgo dzieła. Jenner przecięz potrafił zachować tę nader szczęśliwą miarę. Posłuchaymy co o tém, w lat kilkanaście po ogłoszonym wynalazku, powiedział sławny praktyk angielski doktor Denman. „Zdaie mi się (są ięgo słowa) „iż żaden czyn, żadne postrzeżenie, które przytoczył sam doktor Jenner, nie były ani zaprzeczone ani zbiiane, i że od wyjscia pierwszego



„opisu iego badań, nic ważnego do objaśnienia  
 „tego wynalazku nie przybyło, chociaż wiele o  
 „tém piśm wydano“.

Mógł Jenner na swój zysk partykularny obrócić owoce swego wynalazku. Bez trudności, niezmierny zgromadziłby majątek; ale czyściejszy płomień zajmował serce iego. Na ołtarzu szlachetney dobroczynności, złożył w ofierze osobiste pożytki, dla zachowania codziennie tysięcy ludzi od śmierci.

Filantropiia iego nie była wnet zaspokoioną. Uwiadomiwszy Europę o środkach obrony od naturalney ospy, chciał niemieszkaiąc udzielić tego dobrodzieystwa Indyom wschodnim. W listach iego znajduje się opis usiłowań, iakie czynił dla skutecznienia tego planu. „Ku końcowi roku 1798  
 „(są słowa z listu do iednego z przyjaciół) rozmaite  
 „moje ogłoszenia z dostateczną ilością wakcynowey  
 „materyi, wysłałem na okręcie kompanii indyjskiej. Ten okręt zginął na morzu. Uwiadomiony o tём nieszczęśliwém wydarzeniu, ponawiałem moje usiłowania, ażeby przenieść wakcynę do Indyi, używając zawsze tych samych środków, które się udały w udzieleniu iey innym krajom bardzo odległym; ale nigdy nie mogła dóysź w stanie przyzwoitey swey dojrzałości. Dwa razy  
 „wzywany byłem do biura sekretarza stanu (M lorda Hobart), z powodu bardzo nalegających  
 „żądań iakie przychodziły o dostarczenie wakcyny, gdy wtenczas właśnie niezmiernie spustoszenia  
 „sprawiała ospa w tey części świata, a osobliwie na wyspie Ceylan. Przedstawiałem w sposobie  
 „naydobitniejszym potrzebę użycia środków skuteczniejszych a niżeli przesyłanie suchej materyi,  
 „i brałem na siebie ich wskazanie. Życzyłem aże-



„by wzięto na okręt, wychodzący do Indyi, dwu-  
 „dziestu rekrutów lub takąż liczbę innych osób,  
 „nieuległych ieszcze ospie ludzkiej. Chciałem aże-  
 „by na mnie zdano wybór chirurga do towarzysze-  
 „nia im, któryby doskonale był obeznany ze szcze-  
 „pieniem walcyny. Zaręczałem, że przez ten spo-  
 „sób naypewniey dóydzie materya w caley swey  
 „doskonałości, do iakiey chcąc zpomiędzy osad  
 „naszych. Ale wszystkie me przedstawienia nie  
 „znalazły przyięcia, proszony tylko byłem o przy-  
 „gotowanie materyi w tym sposobie, iaki sądziłem  
 „bydź naywięcey obiecuiącym powodzenia. Stara-  
 „łem się uskutecznić żądanie podług wszelkiej mo-  
 „iey możności; ale, iak to i członkom rady oświad-  
 „czyłem, sam nie miałem udania się wielkiej na-  
 „dziei. Wtedy to zastanawiając się z iedney strony  
 „nad nieszczęściami, na iakie ziomkowie moi i in-  
 „ni Indostanu mieszkańcy byli wystawieni, a z dru-  
 „giey nad łatwością z iakąby można zatrzymać  
 „tam postępy ospy, wpadłem na myśl, iż prze-  
 „szkody uskutecznienia tego, nie są takie, ażeby ich  
 „uprzętać nie można było, i że o nic więcey nie  
 „idzie, tylko o wyporządzenie i przeznaczenie  
 „na to okrętu. Pisałem o tém do Wacpana prze-  
 „kładając, ażebyś otworzył składekę bezpośrzednią  
 „na opędzenie potrzebnych do tey wyprawy ko-  
 „sztów, i prosiłem ażebyś ode mnie zapisał sumę  
 „tysiąca gwinei. Na szczęście odebraliśmy wkrótce  
 „wiadomość, że iuż walcyna doszła do Indyi w swo-  
 „iey doskonałości, a to skutkiem niezmordowa-  
 „nych starań przyiaciela moiego Doktora de Carro  
 „(w Wiedniu). On ią zaprowadził naprzd w Kou-  
 „stantynopolu (1800), a stamtąd znalazł sposób  
 „przesłania (przez Bagdad) aż do Bombay. Wyo-  
 „braż sobie Wacpan z iaką radością została tam  
 „przyięta. Było to dla oświeconego Europeyczyka,



„równie iako i dla biednych Indyan zbawienie w po-  
 „śród klęsk wywieranych od okropney choroby“.

Kiedy Jenner ogłosił swój wynalazek, więcey to sprawiło zadziwienia aniżeli uczucia iego ważności i przeświadczenia się o istocie. Wielkie prawdy w niespodziewaném obiawieniu tłumią niekiedy nasze pojęcie, tak, iak przenikające promienie słońca mieszaia zmysły widzenia. Ale doświadczenie przyłożyło pieczęć pewności na użyteczność wakcyny; a wdzięczność świata polerownego wypłaciła Jennerowi daninę, iaka naywięcey szlachetnemu sercu pochlebić mogła. W Londynie założono w roku 1799 publiczny instytut szczepienia wakcyny, co naśladowano nie tylko po prowincyach tego kraju, ale i w innych narodach.

Zdolny czuć swoje wartość na iaką zasłużył w sądzie ludzi mądrych i nawet świata całego, usunął się od obecnego natręctwa pochwał i przeniósł się na prowincyą, do miejsca swego urodzenia. Jak tam swobodnie przepędzał chwile, daie się to naylepiey poznać z następującego listu, który pisał ieden przyjaciel do doktora Lettsom. „Przy-  
 „byłem, powiada, o godzinie dziewiętej z rana  
 „do Berkeley, i poszedłem prosto do naszego spół-  
 „nego przyjaciela. Zabierał się do śniadania, do  
 „którego i ia się przypisałem. Niebawnie wpadli-  
 „śmy na materyą, zastanawiającą od niejakiego cza-  
 „su powszechną uwagę, toiest na przedmiot szcze-  
 „pienia wakcyny. Jeżeli doznałem umartwienia do-  
 „wiaduiąc się iak zawiść, przesady i nieuctwo ko-  
 „iarzyły się razem dla wstrzymania postępkuy tej  
 „uzdrawiającey praktyki, tedy niemniey byłem u-  
 „radowany słuchaniem iak się ona rozszerzyła z nie-  
 „wymowną szybkością po wszystkich prawie stro-  
 „nach kuli ziemskiej. Okna salonu, w którym by-  
 „liśmy, wychodziły na piękną zieloną równinę.



„Obok murawy ukazywała się pomiędzy drzewami  
 „tu i ówdzie ścieżka przechadzki, prowadząca w gę-  
 „stwinę gajku. Uważałem w czasie naszej rozmó-  
 „wy, że wielka liczba niewiast niosących i prowa-  
 „dzących dzieci, szła tą ścieżką w gęstwinę i tam  
 „przed wzrokiem moim niknęła. Zastanowiło to  
 „moję uwagę. Przerwywając zatem rozmowę zapy-  
 „tałem się moiego przyjaciela, coby to miało zna-  
 „czyć. — Mam zwyczaj od niejakiego czasu, rzekł,  
 „poświęcać ieden dzień w tygodniu dla ubogich  
 „na szczepienie wakcyny, i dzisiaj właśnie ten dzień  
 „przypada; dla tego więc schodzą się okoliczni  
 „mieszkańcy. Zadziwia pewnie Waćpana regular-  
 „ne ich nikiwienie w głębi gęstwiny: wytłumaczę  
 „tego przyczynę. W gajku tym znajduje się bu-  
 „dynek w formie chałupy, o iedney tylko izbie,  
 „którą tam wystawiłem dla nadania większego po-  
 „zoru wiejskości tej części mego ogrodu. Prze-  
 „znaczyłem ją wreszcie na użytek ubogich, i tam  
 „oni chcąc szczepienia wakcyny, schodzą się i cze-  
 „kają na me przybycie. Ta chatka nazywa się te-  
 „raz świątynią wakcyny, a ja, dodał uśmiechając  
 „się, iako kapłan wierny i gorliwy pragnę iak nay-  
 „goręcey widzieć w niej co naywięcey czcicielów.  
 „Pójdziemy tam wraz po śniadaniu, i Waćpan  
 „obaczysz iak to idzie. Przystałem na to ochotnie,  
 „i udaliśmy się niebawnie do tej chałupy. Znale-  
 „zliśmy ją prawie napełnioną ludem ubogim z dzie-  
 „ćmi. Przyjaciel mój zaczął od oglądania ramion  
 „tych, których wakcynował w przeszłym tygodniu,  
 „a potém robił tę operacyą na innych, zalecając  
 „rodzicom ażeby nie uchybili znowu przyprowadzić  
 „swych dzieci w dniu naznaczonym. Doznawałem  
 „nieprzyjemności i razem uciechy słuchać, iak nie-  
 „którzy z tych ubogich wieśniaków tłumaczyli swą  
 „boiaźń od przewidywanych skutków wakcyny i



„ opowiadali przesady swoich sąsiadów. Doktor  
 „ zna przedziwnie sztukę ochodzenia się z temi prze-  
 „ sądami; i ja miałem prawdziwą rokosz widzieć  
 „ tę słodycz i moc przekonywania, z iakiemiż on u-  
 „ spokoił ich obawy. — Słodka jest dla mnie, rzekł  
 „ kiedy już wszyscy wyszli, pomyśleć, że wszystkie  
 „ te ubogie dzieci nazawsze oswobodzą się od  
 „ nieszczęść, na iakie były wystawione przez cho-  
 „ robę, którą ja usiłuję wytępić. Kiedy się zasta-  
 „ nawiam nad mnogością ludzi co już odnieśli ko-  
 „ rzyść z wynalazku wakcyny, i nad większą nie-  
 „ równie co ją będzie mogła odnieść napotém,  
 „ trudno mi wyrazić iak wielką czuję stąd radość,  
 „ a nade wszystko wdzięczność dla naywyższej istoty,  
 „ która jest naypierwszém źródłem wszelkiego do-  
 „ bra. — Nie dziwią mię te Waćpana uczucia, odpo-  
 „ wiedziałem mu; ale szczęściem jest dla nas, iż  
 „ przed mocą przekonania znikł już dawno syste-  
 „ mat wielobóstwa, inaczey wakcyna byłaby obja-  
 „ wiona światu iako nowe bożyszcze, a ludzie uzna-  
 „ iący pożytki iakie dla nas ziednywa, oddawaliby  
 „ cześć Waćpana chatce, z większą radością i kwa-  
 „ pieniem, aniżeli kiedyś okazywano ją dla naypie-  
 „ kniejszych świątyń Grecyi i Rzymu.“

Kiedy już ustalona została niezawodność sku-  
 tków wakcyny, a doświadczenie usunęło wszelkie  
 powątpiewania i przeciwności, wtedy, zajętego do-  
 broczynnością Jennera, same szukały zaszczyty i  
 nagrody. Parlament angielski na okazanie narodo-  
 wey wdzięczności dwa razy iednomyslnie uchwalone  
 uczynił mu podziękowanie, w roku 1802 i 1807,  
 do czego łącząc dary pieniężne, które wyniosły ra-  
 zem summę 30,000 funtów sterlingów, przez usta  
 kanclerza wyznał, iż nie zna żadney nagrody, któ-  
 raby dostateczną bydź mogła w porównaniu wiel-  
 kości iego zasługi. Ale i summa ta nie była w rze-



czy samey znakomitým wspomóženiem takiego mę-  
 ża, gdy go sama korespondencya w przedmiotach  
 wakcyny kosztowała więcey tysiąca funtów sterliu-  
 gów, a innych wydatków poniósł na sześć tysięcy.  
 Miasto Londyn uczciło go w roku 1805 prawem  
 obywatelstwa, i przez pośrednictwo Lorda Mera i  
 aldermanów wydało na to patent w złotey puszcze.—  
 W pierwiastkach ieszcze wziętości i sławy wakcy-  
 ny, kiedy robiono pamiętną do Egiptu przeciw  
 Francuzom wyprawę, wtedy wysyłane tam całe  
 woysko lądowe i morskie wakcynowano, i temu  
 środzkowi przypisywano w Anglii, że iey armia  
 wytrzymała była od francuzkiej na szkodliwość  
 dla zdrowia klimatu krajów wschodnich. W ogól-  
 ności medycy i chirurgowie marynarki angielskiej  
 wprowadzili ten środek w użycie dla wszystkich  
 maytków swoiey służby, i kazali wybić dla Jenne-  
 ra medal złoty wyrażający Apollina, który od-  
 daie wyleczonego przez wakcynę maytka Anglii, a  
 ta trzyma wieniec obywatelski z napisem: *Jenner*.  
*Alba nautis stella refulsit*, toiest: *Pomyślna że-  
 glarzom gwiazda zaisniała*. W Londynie usta-  
 nowiono towarzystwo iego imienia, zaszczycone na-  
 zwaniem królewskiego (*Societas regia Jenneriana*),  
 przeznaczone do rozszerzenia wakcyny w krajach  
 wielkiej Brytanii.— Ogólnie wszystkie, nie tylko  
 krajowe ale i zagraniczne towarzystwa uczone ubie-  
 gały się o honor liczenia Jennera w gronie swych  
 członków.— Osoby nawet naywyższe uprzedzały  
 go swemi względami, zpomiędzy których prze-  
 staniemy na przytoczeniu iednego co i z naszym  
 Wilnem w niejakim zostaie związku. Oto najia-  
 śniejsza IMPERATOROWA matka zaszczyciła go nayła-  
 skawszym reskryptem i podarunkiem kosztownego  
 dyamentu, i tegoż samego roku, toiest 1802, ta do-  
 brotliwa nasza Monarchini, kazała przysłać do Wil-



na materyą wakcyny, która doszła tu na dniu 11 kwietnia, i wtedy pierwszy raz zaprowadzona, sprawowanemi pożytkami i ciągłym utrzymywaniem się swoim, służy za tkliwy dowód, i czuły, z wysokości tronu okazany ku nam dobroci, i nazawsze chlubney o mieście naszym pamięci (1).

Taki mąż nadzwyczajney i wiekopomney zasługi, żył naostatek ukryty w ustroniu rodzinney wioski, a tym czasem usta wdzięczności i pociechy roznosiły sławę jego imienia po wszystkiej ziemi okręgu. Nigdy żaden bohater nie został tak powszechnie i tak rychło głośnym: a na pociechę ludzkości powiedzieć można, iż żaden z nich tyle ludzi nie zgubił ile ich Jenner ocalił i nazawsze ocalać będzie. Jakkolwiek wiele wyniszczyły ludności ostatnie wojny, jego atoli wynalazek nagrodził już bez wątpienia tę stratę. Nigdy nie zrobiono dawniej takiego odkrycia, któreby tak zupełnie i doskonale było skuteczne, i któreby tak powszechnie obchodziło i wszystkie stany i wszystkie ludy: a osobliwie, któregoby się dobrodzieystwa tak prędko udzieliły nayodleglejszym narodom. Obie Indye, Japonia, Chiny, Oceanika, wyspy morza spokojnego, dowiedziały się z uniesieniem radości o żyjącym ieszcze wynalazcy wakcyny. Tu w Europie w samym początkowym iey zjawieniu, pomimo trwanie zawziętey walki i nienawiści między Anglią i Francją, ostatnia przez osobliwe poselstwo członka instytutu, szukała w Londynie dobrodzieystwa wakcyny. Sprowadzony zatem do Paryża angielski lekarz, udzielił tey stolicy zbawiennego wynalazku swego spółziomka, a imie jego podał czci i wdzięczności narodowych wtedy nieprzyjaciół.

Taki nam stawi wzór chwały i wyswiadczenia

---

(1) *Becu, o Wakcynie str. 77.*



czoney dla ludzkiego rodu przysługi, żywot domowy i publiczny uczonego lekarza, i dobroczynnego człowieka, *Edwarda JENNERA.*

*Kazimierz KONTRYM.*

OBCHODZENIE SIĘ Z NABIAŁEM, A SZCZEGÓLNIĘY O  
ROBIENIU SERÓW W OBWODZIE GÓR KRUSZCOWYCH  
SASKICH SACHSISCHES ERZGEBÜRGE ZWANYM.

Mleko zwierzęce, którego części składające są, iak wiadomo, tłustość czyli masło, pierwiastek serny i serwatka, w której materya cukrowa rozpuszczona, bardzo jest skłonne do rozdzielenia się na swoje pierwiastki i odmienienia właściwego sobie smaku, za przymieszaniem iakichkolwiek cząstek obcych. Dla tego, chcąc należycie z nabiału korzystać, koniecznym jest warunkiem iak największe w chodzeniu około niego zachować ochędóstwo; inaczey mleko nie da się w stanie świeżości utrzymać, tak, iżby w przeciągu czasu od iego wydoienia aż do użycia, żaden według praw chemicznych, nie nastąpił rozkład, który naturę iego zupełnie przeistacza.

Ponieważ wokolicach gór kruszcowych saskich wszystkie roboty tyczące się nabiału, a tém samém i robienie serów całkowicie do niewiašt należą; przeto i tam staraia się mlecarki największe zachowywać ochędóstwo, a zasadzaiać na tém swój punkt honoru i chwałę, iedna drugą stara się w troskliwości wyprzedzać. Oczyszczaia one i wyczesuia raz przynajmniej na tydzień swe krowy. Przystępuiać do samego doienia obmywiaia naprzód ich wymiona, a potém ręce, i to powtarzaia do kaźdey zabieraiac się doienia. Doynice



w nich sosnowe z części drzewa błoniastej, białymi, z kory obnażonemi nabite obręczami, i te zawsze na nowo zimną wymywają wodą, pomimo to, że po ostatnim udoiu starannie wyszarowane były, a to dla spłókania pyłu i części obcych, ktorými bydz mogą zaprószone, a coby mogło mieć wpływ szkodliwy na dobroć mleka. Cedziłka z wybielonego gęstego płótna co tydzień raz przynajmniej na blech wyscieraiają i zawsze po każdym użyciu przemywają w zimney wodzie; pomimo to jednak, gdy ie biorą do cedzenia, ieszcze na nowo płóczą i mocno wykręciwszy zawiążują na garnku glinianym wyparzonym wprzód należycie. Garnki do mleka czyli brzesnie są u nich na 15 do 18 cali szerokie, a głębokie na 6 do ośmiu cali, i te przed każdym ieszcze użyciem wodą wrzącą wymywają. Cedziłko zawiążują pod brzegiem zewnętrznym garuka, dwoma naybliższemi sobie końcami, tak, ażeby się wklęsłość do środka pozostała, albo ie na obręcz przypadaiący do takiego garuka z rzadka obszywają i wkładają zawsze nań tak, aby w środku znaczna pozostała wklęsłość. W małym gospodarstwie, znajduie się w oborze z boku kłodka lub zedel w miejscu uprzątnioném, na którym się garnek czyli brzesień stawia, i do tego wraz cedzą mleko, a gdy ten zostanie na cal pod wierzch napełniony, śpieszą natychmiast, póki się ieszcze pianka nie rozeydzie, do pławni, toiest naczynia obszernego, zimną napełnionego wodą, tam ustawiają i daley się kończy doienie. W gospodarstwie zaś rozlegleyszém, cedzą mleko do dwóch naczyń drewnianych także z błony sosnowey w kształcie dzbanów umyślnie na to robionych. Gdy się te napełnią, wnet ie do pławni niosą i w niey naczynia z mlekiem do wody zimney zanurzyszcy cedzą.

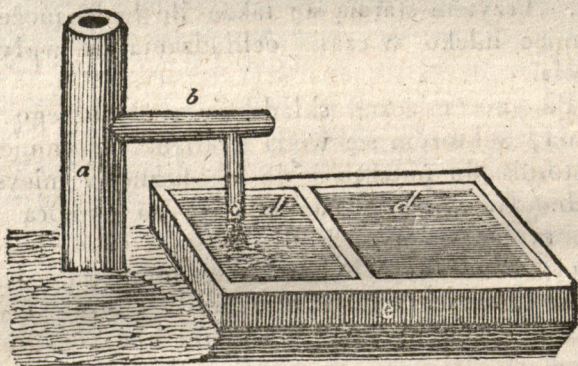


Dla zapobieżenia, aby mleko przez zbyt powolne oziębienie prędko rozkładać się czyli brzągnąć nie poczyniło, zakładają pospolicie pławnie, jeśli byź może, w samém źródle lub na krynicy. Doświadczenie albowiem nauczyło, że kiedy garnek napełniony świeżo udoioném mlekiem dobrowolnemu zostawi się ochłodzeniu w temperaturze zwyczajney, wtedy powleka się na powierzchni błoną szlamowatą, i zbyt wczesnie, bo przed dwunastu godzinami już kwaśnieć poczyni, a co wielki ma wpływ na smak przyjemny masła i dobroć serów. Przymiędzy staraia się także ile byź może ochraniać mleko w czasie ochładzania od wpływu światła.

Pławnia mleczna składa się z obszernego naczynia, w którém się woda źródłana utrzymuje, a to stosują do potrzeb i do okoliczności miejscowych. Naczynie to napełnia się za pomocą rur albo rynien wodą ze źródła wytryskującą, lub też inną, byleby tylko była iak najzimniejsza. Jeżeli się w bliskości źródła znajduje, takowe ocembrować drzewem lub kamieniami nie zaniedbują i daszek się daje na czterech słupach. Jeśli zaś rurami woda musi byź sprowadzana, wtedy obierają na to obszerne koryto, a to zwyczajnie w trzech przedziałach miejscach. Do pierwszej części, która bywa najmniejsza, wpada woda źródłana. Z tej bierze się woda do użycia domowego, do gotowania i tym podobnych potrzeb; drugi przedział jest największy dachem przykryty, który służy za właściwą pławnię na mleko. Trzeci zaś przedział na dziedzińcu wystawiający, służy do poienia bydła, prania i t. d. W większych zakładach gospodarskich, robi się obszerna skrzynia z dylów albo płaszczaków szczelnie spojona, na 8 do 12 łokci długa, szeroka dwa łokcie, a na



Łokieć jeden głęboka. Skrzynia takowa trzyma się w górnym lub dolnym sklepie na ziemi w bliskości obory. Ta na dwie podzielona jest części, mniejsza połowa pod rurą czyli pompą być powinna, druga zaś większa nieco odległa. Woda z rury wpada do samego kąta skrzyni za pośrednictwem prostopadle przyprawioney rurki, która do wody jest zanurzona, dla tego, aby się w bliskości pływające garnki nie zatapiały od przyskaiący do nich wody. Rysunek tu przyłączony rzecz dokładnie wyobraża.



*a* Sama rura główna albo pompa, *b* część pozioma wychodząca, *c* koniec rurki w wodzie zanurzony, *d* powierzchnia wody. Przedziały obadwa skrzyni, używają się następnym sposobem; skoro tylko mleko w dzbanach do mleczarni przyniesione zostanie, wnet się cedzi i wstawia do pierwszego przedziału pławni; dla tego, aby mleko świeżo udoione, póki jest ciepłe nie stykało się z garnkami napełnionemi już mlekiem w drugim przedziale, i nie przyspieszało skwaśnienia dawniej udoionego, umieszczonego w przedziale drugim. Mleko z rana, w południu i wieczorem doione i ochładzane w pławni, następnego dnia przed obia-



dem się zbiera; warsta śmietany zdeymnie się łyżką z blachy białey i składa do dzbana glinianego lub do faski mającey przykrywę, i używa się do bicia masła. Poranne brać się zwykło po zdjęciu śmietany na potrzebę domową dnia tegoż. Przedobiednie zaś i wieczorne, które pozostaie w pławni, zostawia się do dnia następnego, powłokę tłustawą ieszcze raz zdiąć można, albo też zostawia i obraca się wszystkie do robienia serów zwyczajnych. Z naychudszego mleka robią gatunek serów rozchodowych do użycia kuchennego. Śmietanę zaś wyżej opisanym sposobem otrzymaną, chowaią w miejscu zimném aż do czasu, kiedy masło robić wypadnie, i wtedy przed użyciem cokolwiek się ogrzewa. Sposób bicia masła iako dobrze znaiomy tu się pomia. Tego tylko naywięcey postrzegaią, aby masło iuż zbite iak naydokładniey było wymywane i pozbawione maślanki, potém białą i czystą posypuią solą, sposobem zwyczajnym. Piękny kolor żółty masła, pochodzi iedynie od karmu ze świeżeyh a tłustych roślin. Zimowe zaś ponieważ krowy, więcey karmić się zwykły słomą, zawsze iest białawe.

(Chociaż w tomie pierwszym Dziennika wileńskiego na rok 1815, str. 542 iuż są opisane rozmaite sposoby robienia serów; iednakże gdy te w Saxonii odmiennym sposobem bywaią robione, a w smaku bynajmniey szwajcarskim nie ustępuią, przeto osądziłiśmy za rzecz pożyteczną artykuł ten tu pomieścić.)

Przystępując do sposobu robienia serów, naprzód wypada opisać iak się tam przygotowuie podpuszczka z brzuszka cielęcego.

W tym celu bierze się mleko zimne po zebraniu śmietanki, dodaie cokolwiek brzuszka cielęcego i stawi w bliskości ciepłego pieca dla ogrzania ca-



tey massy, zostawiając przez godzin 24, czyli, póki nie spłynie serwatka, a masa serna, czyli twarog, który w takim razie iest pulchniejszy od tego, iaki używany bywa do robienia serów, zupełnie się oddzieli. Aby zaś takowe oddzielenie dokładnie się uskutečniło, wszystko się składa do worka płóciennego i mocno wyciska w osobney na to prassie, albo przyciskając po prostu worek kamieniem, póki część wodnista zupełnie się nie wysączy; dla ułatwienia tego, cała masa kilka się razy wstrząsa i na nowo kamieniem przyciska. Znakiem ukończenia roboty będzie, gdy substancya serna tak oschnie, iż nie do rąk nie przylega.

Potém bierze się świeży albo ususzony brzuszec cielęcy. Jeżeli ten iest świeży, wraz go napełniają do połowy masą już przygotowaną serną, reszta sera do niey się wkłada i ciągle ugniata z brzuszkiem cielęcym do połowy napełnionym, codziem raz przewracając i za każdym razem na nowo przecieraiają z masą serną. Po upłynieniu trzech dni, wypróżnia się brzuszec cielęcy, a część serną, która w nim była zawarta, mieszaiają razem z całą masą sera wolnego, z którą brzuszec był ugniatały, a ten się na nowo całkiem tąż masą napełnia, mocno zawiązuie i przez dwa lub trzy dni zawiesza w dymie, dla osuszenia ostatecznego, który przez to światło żółtawego nabiera koloru. Reszta zaś pozostała massy, zarabia się w małe okrągłe gałki, które takimże sposobem zasuszaią iak i sam brzuszec. Maiąc zaś brzuszec już zasuszony, podobnymże postępuie się sposobem, z tą tylko różnicą, iż go przed użyciem w czystey rozmaczaią wodzie. Jesliby zaś ten za nadto był wåtły, iżby go napełnić nie można masą serną; wtedy kraie się na kawalki, miesza z masą już zaprawioną i po-



dobnież zarabia w gałki kuliste, które suszą się iak cały żołądek napelńiony.

Każde mleko przeznaczone do robienia serów z lekka ogrzewać należy, tak, ażeby ręka zanurzona do niego, żadney od własnego ciepła nie doznawała różnicy, toiest, do stopnia temperatury krwi zwierzęcey, czyli na 24 do 27° *Reaum.* Współcześnie bierze się około dwóch łotów wyżej opisanym sposobem robioney podpuszczki, cokolwiek się pokrusza, wkłada do naczynia, serwatka lub wodą letnią nalewa, i rozrabia takową masę. Do mleka tak ogrzanego, wlewa się trochę tej podpuszczki i dobrze wymieszawszy zostawia przez chwilę uważając czyli się mleko ścina i ser oddziela od serwatki; w przeciwném zdarzeniu, więcej dodadź należy podpuszczki. Jak tylko mleko się zetnie i ser odzieli, wtedy rozbiia się cała masa ręką, iak wiadomo czysto obmytą, nieużywając do tego stępla ze skrzydłami sposobem szwajcarskim. Im takowa masa serna lepiej się zdrobni, tym wyborniejsze będą sery. Potém wymuie się masa łyżką blaszaną z drobnemi dziurkami lub też durszlakiem i składa po osączeniu serwatki do forem serowych.

Formy na sery robią się zazwyczaj z gliny, które dobrze powinny bydź wypalone, rozmaitey wielkości i kształtu. Używają w tym celu i czworoboczne drewniane skrzynki z dnem przewierconém, a gdy serwatka osiąknie, cała zsiada się masa. Lecz ponieważ sery takowe zwykły ieszcze wiele zawierać wilgoci, przeto się często przewracają dla prędszego wysuszenia. Przed obiadem zrobione sery solą nad wieczor; ieżeli iuż dobrze osiąkły i osiadły należyćie, wynoszą ie do sernicy, lub zasuszają w izbie w koszach na to sporządzonych, które częstokroć i pod dachem zawieszają, póki należyćie nie wyschną.



Sery takowe do kuchennego użycia przeznaczone, biorą się czasem i wprost do iedzenia, lecz w takim razie odwilżać ie należy wodą albo piwem i złożyć do fas iedne na drugie, lub też warstami do słomy owsianey. Gdy zaś te sery pospolicie bywają małe i nienaylepszego gatunku, przeto ie płyn prędzey przeymuie do którego były zanurzone, a przez lekką fermentacyą, która się w nich nieznacznie odbywa, w części przeistoczone, częstokroć rozpadają się na kawałki. Muchy też bardzo ie opadają, a z iay złożonych powstają tak nazwane serne robaki, które tém łatwiey w nich się wylęgają, że mało zazwyczaj bywają solone. Dla tego też gospodynie staraiące się mieć sery wyborniejsze, nie razem dolewają podpuszczki, ale częściami po małej ilości, ażeby nią mleka nie przedładować; przez co sery większey nabierają podatności, którą też mieć powinny, ieżeli mają byź mocno prassowane.

Część serna oddzielona od wilgoci, iak naydrobniey się rozrabia, składa do form większych i wtedy prasuie. Lepsze sery raz tylko solą posypują, a gdy do tego stopnia są podsuszone, że śmiało wziąć ie można do rąk, zaszywają w płótno cienkie i zawieszają przez dni trzy w dymie, dla prędszego wysuszenia. Sery takowe, wtenczas zdatnémi się stają do użycia, gdy odwilżone zostają i potrzymania przez czas nieiaki w miejscu niezbyt suchém; i wtedy bardzo przyjemnego nabierają smaku.

Niektórzy po wyprassowaniu serów trzymają ie w miejscu cokolwiek wilgotném, a przy tém ieszcze ie odwilżają. Ze zaś w ich przygotowaniu pośpiech wiele uymuie przyjemnego smaku, każdemu dobrze wiadomo. Rok albowiem i więcej czasu potrzeba, póki należytey dobroci niedódydą.



Niektórzy dodają dla smaku cokolwiek kminu, a inni sypią do twarogu proszek z liści przetaczniku (*Veronica officinalis*) dla nadania serom żółtawej farby. SCHNEE *Landwirthschaftliche Zeitung*. October 1817. s. 361.

J. W.

### DOM OBLĄKANYCH NA UMYŚLE W WIEDNIU.

Ze wszystkich publicznych budowli, które Józef II założył w Wiedniu, najznaczniejsze są: szpital cywilny, i wieża czyli dóm obłąkanych na umyśle. Fundusz na ten ostatni instytut, dziwacznym powstał sposobem. Xiążę\*... syn majątnego bankiera, stawił się w dzień nowego roku u dworu na pokoje, ozdobiony wielkim krzyżem niejakiegoś zagranicznego orderu, mniemając, iż ten daie mu prawo wstępu na szambelańską salę. Odszedł mocno rozgniewany kiedy go tam niewpuszczono, i nie o-mieszkał nazajutrz udać się na audyencyą cesarską, prosząc o klucz szambelański. Cesarz żartując mu odpowiedział, że go chyba za sumę 100000 złotych otrzymać może. „Stanie się zadosyć żądaniu, waszey cesarskiej mości“ mówi rzeczony xiążę, i tegoż dnia do gabinetu cesarskiego posyła swoją prośbę z dołączeniem kwitu ieneralnego podskarbiego, że 100000 złotych do cesarskiej wniósł kassy. Józef dał mu żądany klucz szambelański i razem przeznaczył wypłaconą sumę na dom dla obłąkanych na umyśle (1).

Zdarzenie to, przywodzi na pamięć zabawny

(1) *Journal des Dames* 1821 p. 564.



wiersz Krasickiego w liście do Potockiego Stanisława (2).

I z tchórzów czasem pociecha;  
Gdyby nie było Sieciecha,  
Państwu, naukom, potrzebne  
Nasze oycy przewielebne  
Nie miałyby tu (3) siedliska.

### *Dary dla biblioteki komitetu naukowego.*

P. Alexander Bohatkiewicz członek czynny komitetu darował: *Wybor roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu* przez J. Dziarkowskiego M. D. wydany, w Warszawie u XX. Piłarów 1806 in 8vo str. 250. — X. Innocenty Krzyszkowski Trynitarz, T. D. członek czynny komit. darował: 1) *Odpowiedź bezimiennemu autorowi xiążeczki w tytule: Co jest Papież?* wydanej, wierszem łacińskim przez J. Sz. drukowana, teraz polskim wierszem przy łacińskich przedrukowanych z dodatkiem okazującym pierwszostwo dostojenstwo Papieża, za papiestwa Piusa VI. przez X. Ignacego a S. Maria de Mercede Trynitarza wydana r. 1789 za pozwoleniem zwierzchności, w Warszawie w drukarni XX. Missyonarzów i w Wilnie u XX. Bazylianów in 4to arkuszy 2 $\frac{1}{2}$ , exemplarzy 13. 2) *Postać trudów, mąk, ufności w Bogu, i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa* przez Dawida króla na lat 1060, pierwej niżeli nastąpiła, wyśpiewana w dziewięciu psalmach do Jutrzní wielko-piątkowej wybranych, teraz wierszem polskim z łaciny okazana przez X. Ignacego Grabowskiego Trynitarza. Ex-Prowinc. w Wilnie w drukarni Imperatorskiego Uniwer. r. 1804 in 4to arkuszy 2 $\frac{1}{2}$ , exempl. 28. — P. Leon Rogalski Sekretarz komitetu. 1) *Opisanie pieca półciaykowego do pędzenia dziegciu i smoły, i do wypalania węglów.* Wilno 1801 fol. ark. 2 $\frac{1}{2}$  z rycinami. 2) *Pobudki do miłosierdzia nad dziećmi podrzuconemi, z franc. ięzyka na polski przełożone, i do druku podane r. 1775. w Warszawie w drukarni Mitzlerowskiej 12mo str. 48* — 3) *Woda żywiczna* przez sławnego biskupa angielskiego Berkley światu ogłoszona, tak na wszystkie prawie choroby ludzkie, iako też i bydłat częstą zarazą morową ginących, w dziwnych swych skutkach doświadczona z angielskiego ięzyka dla pożytku obywatelów, a naybardziej na wsi mieszkających, krótko i dokładnie opisana, w Grodnie w drukarni J. K. M. roku 1781 in 8vo str. VIII. i 37.

(2) *Dzieła Ignacego KRASICKIEGO* 1804. T. 2. str. 309.

(3) W Sieciechowie. Jest wieść, iż opactwo sieciechowskie benedyktynów, fundowane od Bolesława Chrobrego i od Sieciecha Toporczyka uposażone, miało później za Bolesława Krzywoustego, zyskać część konfiskacyi Sieciecha wojewody krakowskiego, który z bitwy smrotnie uciekł.